№ 4 Rok XVI. czwartek piątek 6-7 stycznia 1938 r. Cena 10 gr.

REDAKCJA WŁOCŁAWEK Brzeska 29
ADMINISTRACJA Przedmiejska 20
Telefon № 11-00

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt.
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Nie pójdziemy za Hiszpanią

Poznań, 5. 1.

Wśród „proroków" przepowiadających przyszłość Polski nie brak i takich, którzy „przewidują" nieunikniony przewrót w Polsce. Nie nowa to zresztą przepowiednia. Słyszeliśmy ją już wiele razy. Ale — jak ironicznie zauważa p. Ipohorski na łamach „Gazety Polskiej" — „idzie jesień i zima, a przewrotu wciąż jeszcze nie ma."

Bo rewolucji zrobić nie można. Ona robi się sama, jeżeli istnieją warunki po temu: jeżeli istotnie uzasadnione niezadowolenie przechodzi w stan wrzenia, a nie znajduje naturalnego ujścia; jeżeli wentyle bezpieczeństwa zamknięte, a sprawujący władzę nie dostrzegają niebezpieczeństwa lub lekceważą objawy fermentu i żywiołowe pragnienia mas. Wtedy — w chwili osłabienia czujności, energii i siły rządzących — wybucha rewolucja.

Czy te warunki, stanowiące naturalne podłoże każdej rewolucji, istnieją w Polsce?

Niewątpliwie — w Polsce istnieje ferment niezadowolenia. Masy polskie przygniata bieda, więc są niezadowolone. Ale nietylko masy pracujące są niezadowolone. Nie wiem, czy mamy w Polsce choćby dziesięć tysięcy ludzi dorosłych, zupełnie zadowolonych z tego, co mają, z warunków, w jakich żyją... Człowiek ustawicznie czegoś pragnie, a gdy nie może zaspokoić tego pragnienia, jest niezadowolony. Ale takie niezadowolenie jest czynnikiem twórczym. Lecz my Polacy jesteśmy narodem wiecznych malkontentów. Któż nam w pełni dogodzi? W okresie niewoli starannie hodowane uczucia buntu przeciwko wszelkiej władzy, bo władzy zaborczej, zatruło naszą psychikę, stało się wyrazistą cechą naszej natury. I dlatego nawet ludzie, którzy nie mają absolutnie żadnego powodu do niezadowolenia, którym obecne warunki sprzyjają a panujące stosunki w gruncie rzeczy zupełnie odpowiadają, nawet tacy ludzie korzystają z każdej okazji, aby wyrazić swoje niezadowolenie i „domagać się".. „zmiany", której się jednak w głębi duszy lękają jak ognia.

W gruncie rzeczy sytuacja Polski bardzo daleka jest od beznadziejności. Nie jest dobrze — to prawda. Ale też nie jest najzupełniej nieznośnie. Dla poznania istoty trudności wystarczy przecież z całą otwartością odpowiedzieć sobie na pytania, tak sformułowane przez publicystę czołowego organu sfer rządzących;

„Zapytujemy szczerze ultra-nacjonalistów: czy naprawdę są oni przekonani, że rząd sprzedaje żydom Polskę hurtem i w detalu? Czy istotnie wierzą, że źródłem inspiracji czynników decydujących jest reb Don lub reb Potasznik? Czy — według nich — naprawdę nic się nie robi dla rozwoju polskiego stanu średniego?

Zapytajmy zwolenników stuprocentowej praworządności: czy pozostają bezkarne akty fizycznego gwałtu? Czy winni aktów terroru nie są pociągani do surowej odpowiedzialności?

Zadajmy pytanie socjalistom, ludowcom i innym przedstawicielom warstw pracujących: czy polityka wewnętrzna Polski jest naprawdę wroga klasie robotniczej? Czy nie wysyła się do miejsc odosobnienia fabrykantów za notoryczne łamanie ustawy o czasie pracy? Czy ministerstwo rolnictwa nie realizuje reformy rolnej, narażając się przez to na wściekłe ataki?

Zainterpelujmy demokratów, którym sen spędza z oczu widmo autorytatywnych ustrojów; czy prowadzi się od góry jaką akcję w kierunku wprowadzenia w Polsce totalizmu, rozwiązania w drodze przymusu istniejących stronnictw, zniesienia obowiązującej Konstytucji, będącej w istocie swojej konstytucją demokratyczną?

Zapytajmy zwolenników silnej władzy: czy naprawdę zanosi się w Polsce na powrót do stosunków przedmajowych, na zanarchizowanie życia i na rozdrabnienie władzy?"

Oczywista — odpowiedź uczciwa na te pytania wypaść musi negatywnie. A zatym mimo wszelkich trudności, mimo ogromu niedociągnięć nie jest jednak tak źle jeszcze, by w masach zapanowały nastroje bezgranicznej rozpaczy. Wielu ludzi ma w Polsce sporo do stracenia, ryzykując gwałtowną zmianę reżimu.

Ryzyko jest tym większe, iż niewiadomo, jaki może być ów reżim następny. Wiemy, jak w zarysie wyglądają dążenia obozu pomajowego, znamy jego ogólne tendencje rządzenia. 12 lat rządów dowodnie wykazało, iż nie potrzebujemy się odeń spodziewać żadnych niespodzianek. Natomiast t. zw. opozycja zasadnicza, wzięta i jako całość i jako poszczególne ugrupowania, znajduje się w stanie fermentu, nie ma określonej postawy wobec konkretnych zagadnień. Co więcej: Żadne z tych ugrupowań opozycyjnych nie reprezentuje dostatecznej siły dla uchwycenia władzy. Przewrót w tych warunkach byłby nieodpowiedzialnym skokiem w ciemność. Rozumieją to wszyscy trzeźwi politycy.

To też krakania „proroków" nie znajdują żadnego odzewu w masach. Masy chcą naprawy — ale nie pragną bynajmniej bałaganu. I dlatego nurtujące coraz silniej w społeczeństwie dążenia do zmiany wyrażają się przede wszystkim w chęci poprawienia polityki obozu rządzącego — a wiele rzeczy trzeba poprawić — nie zagrażają jednak, przynajmniej w najbliższym czasie, spokojowi wewnętrznemu.

Nie ziszczą się nadzieje wrogów Polski. Nie pójdziemy za przykładem Hiszpanii. Do koniecznych reform dojdziemy prędzej i pewniej drogą ewolucji.

Rumunia pozostanie wierna sojuszom

Oświadczenie min. spraw zagranicznych Istrate Micescu

Bukareszt, 5. 1. (PAT).

Minister spraw zagranicznych Istrate Micescu przyjął przedstawicieli prasy wobec których złożył następujące oświadczenie.

Rumunia, jak to już zaznaczyłem przy sposobności objęcia urzędowania w ministerstwie spraw zagranicznych, prowadzić będzie nadal politykę wierności swym sojuszom, wyciągając równocześnie lojalnie rękę do wszystkich tych państw, z którymi utrzymuje stosunki. Polityka zagraniczna Rumunii jest wolna od wszelkich względów polityki wewnętrznej. Podkreślam, iż mając nadzieję napotkania ze strony wszystkich tych krajów, z którymi pozostajemy w stosunkach takiej samej linii demarkacyjnej pomiędzy polityką wewnętrzną i zagraniczną, prosiłem te kraje za pośrednictwem ich przedstawicieli u nas, aby nie ulegały wpływom fałszywych wiadomości, rozszerzanych przez prasę źle poinformowaną. Kontynuując rozwiązanie zagadnień polityki wewnętrznej, rząd pozostaje wierny traktatom, które go łączą z Polską, Francją, Małą Ententą i porozumieniem bałkańskim, będąc głęboko przywiązanym do idei pokoju, którą zdecydowany jestem kierować z nieugiętą stanowczością.

W tym względzie jestem bardzo szczęśliwy, mogąc stwierdzić, że mój punkt widzenia pozostaje w pełnej zgodzie z francuskim punktem widzenia, który min. Delbos wyłuszczył na posiedzeniu senatu francuskieko w dniu 28 grudnia r. ub., gdy podkreślił że we Francji i zagranicą wiedzą, iż polityka zagraniczna Francji jest wolna od wszelkich względów polityki wewnętrznej. Byłbym nadto szczęśliwy, gdyby wszyscy ci z którymi zamierzam odbyć rozmowy z okazji mej bliskiej podróży do Genewy, byli przekonani iż mówię w imieniu Rumunii bez względu na zmiany personalne w rządzie mego kraju. Zadanie moje będzie oczywiście o wiele łatwiejsze, jeżeli prasa, zajmująca się polityką zagraniczną, we wszystkich krajach zechciała zadać sobie trud zbadania w sposób skrzętny i lojalny przed wydaniem sądu o zarządzeniach charakteru wewnętrznego rządu rumuńskiego zgodności z punktu widzenia suwerenności państwa rumuńskiego pomiędzy zobowiązaniami międzynarodowymi Rumunii a jej ustawodawstwem wewnętrznym. Zgodność ta odpowiada duchowi konstytucji rumuńskiej, według której stosunek pomiędzy władzami państwa a prawami indywidualnymi opierają się na ochronie praw Rumunów w państwie rumuńskim.

Goga — Składkowski

Wymiana depesz między przedstawicielami rządów Polski i Rumunii

Nowomianowany premier rumuński p. Oktawan Goga przesłał na ręce premiera Składkowskiego następującą depeszę:

„U samego wstępu, gdy podjąłem się zadania pierwszego doradcy tronu, które powierzył mi J. K. M. mój dostojny władca, przesyłam Waszej Ekscelencji braterskie pozdrowienia dla kraju, dla którego uczucia przyjaźni, tak w przeszłości, jak i w dniu dzisiejszym budziły zawsze potężne echo w świadomości społeczeństwa Rumunii, uważając nasz alians jasny i niedwuznaczny za niewzruszony akt historycznych przeznaczeń.

Myśl moja zawsze zwracała się w kierunku szlachetnego narodu polskiego, jako do szczerego i nieodłącznego towarzysza dni jutrzejszych. Dałem tej prawdzie wyraz niezliczoną ilość razy i uważam za swój obowiązek powtórzyć ją w tej uroczystej dla mnie chwili".

Na przesłany przez premiera Gogę telegram premier Składkowski odpowiedział następującą depeszą:

„Przesyłając moje najszczersze gratulacje z okazji znakomitego dowodu zaufania, udzielonego Waszej Ekscelencji przez J. K. M. króla Rumunii, łączę najserdeczniejsze życzenia powodzenia jego wysokiej misji.

Jednocześnie mogę zapewnić, iż uczucia, które zechciała Wasza Ekscelencja wyrazić, odpowiadają w zupełności mojemu szczeremu pragnieniu bliskiej współpracy dla zacieśnienia wciąż coraz silniejszych więzów niewzruszonej przyjaźni i przymierza, które tak ściśle łączą Rumunię z Polską".

Również nastąpiła wymiana depesz pomiędzy rumuńskim min. spraw zagranicznych p. Istrate Mirescu a min. J. Beckiem.

Przedłużenie obniżki komornego

Ustawa o ochronie lokatorów pozostaje bez zmian

Warszawa, 5. 1. (PAT).

Wczoraj odbyło się posiedzenie plenarne Senatu, na którym rozpatrywano projekt ustawy o przedłużeniu obniżki komornego oraz o zmianie ustawy o ochronie lokatorów.

Sen. Róg zgłosił wnioski, zmierzające do ograniczenia projektowanej ustawy jedynie do przedłużenia obniżki komornego oraz postępowania w sprawie moratorium mieszkaniowego, a wyeliminowania z niej wszystkiego, co dotyczy zmiany ustawy o ochronie lokatorów.

Wnioski sen. Roga Senat uchwalił większością głosów.

Projekt państwa żydowskiego

Londyn, 5. 1. (PAT).

Organizacja sjonistyczna w W. Brytanii wysunęła projekt utworzenia państwa żydowskiego w ramach commonwealth'u brytyjskiego, jako rozwiązanie zagadnienia palestyńskiego.

Kto się znalazł w Berezie Kartuskiej?

Akcja oczyszczania państwa z elementu przestępczego

Warszawa, 5. 1.

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra", min. spraw wewnętrznych przeprowadza w dalszym ciągu konsekwentnie akcję, zmierzającą do uwolnienia ludności od plagi notorycznych przestępców kryminalnych, zawodowych złodziejów kieszonkowych, operujących w miastach i pociągach, okradających podróżnych podczas snu, włamywaczy, kasiarzy, bandytów, terrorystów i nożowców, zawodowych paserów i sutenerów, fałszerzy banknotów, paszportów, dokumentów itp.

Ostatnio aresztowano w Warszawie oraz na prowincji i wywieziono do Berezy Kartuskiej kilkudziesięciu takich przestępców.

Wszyscy aresztowani mimo wielokrotnych wyroków skazujących i odcierpienia nieraz po kilkanaście lat kary więziennej, w dalszym ciągu uprawiali zawodowo swój niecny proceder i nie wykazali żadnej chęci poprawy, stając się postrachem ludności i ciężarem dla władz bezpieczeństwa. Z drugiej strony, przez wielką rutynę w zacieraniu śladów swej winy i stosowanie metod terroru wobec osób, które mogłyby być świadkami w postępowaniu sądowym, byli często nieuchwytni dla organów wymiaru sprawiedliwości.

Między innymi zostali zatrzymani i wywiezieni do miejsca odosobnienia: Moszek Abramson, zawodowy paser, utrzymujący stałą łączność z bandami zawodowych włamywaczy, finansujący poszczególne włamania ,a często sam zmuszający złodziejów do większych kradzieży pod groźbą zdemaskowania. Sześć razy notowany za paserstwo.

Józef Berliner, zawodowy złodziej, pod groźbą noża wymuszający pieniądze, rabuś. W czasie aresztowań stawiał opór i usiłował rozbrajać policję. Dwanaście razy notowany za kradzieeż, rabunek i usiłowanie rozbrajania policji.

Jerzy Bielaszek, złodziej, włamywacz mieszkaniowy i sklepowy, organizował wyprawy złodziejskie z bronią w ręku. Zuchwały i niebezpieczny awanturnik i nożowiec. Sześć razy notowany, cztery razy karany więzieniem.

Henryk Fabiańczyk — jeden z najbardziej niebezpiecznych terrorystów, zuchwały rabuś i złodziej. Pod groźbą noża wymuszał pieniądze. Siedem razy notowany za kradzieże, dwa razy karany sądownie.

Józef Pilitowski — niebezpieczny nożowiec i złodziej, osiem razy notowany za rozbrajanie policjantów, strzały do policji i kradzieże. Cztery razy karany sądownie.

Roman Piotrowski — zawodowy złodziej - recydywista, grasujący pod restauracjami, okradający pijanych i wymuszający pieniądze. Trzydzieści osiem razy notowany za kradzieże, 19 razy karany sądownie.

Stanisław Pyrzanowski — złodziej kasowy, sklepowy i mieszkaniowy. Zaopatrywał przestępców w narzędzia złodziejskie i broń. Jeden z groźniejszych przestępców. 26 razy notowany za różnego rodzaju przestępstwa, 7 razy karany więzieniem.

Chaim Grający — złodziej sklepowy i mieszkaniowy, organizator wypraw. 23 razy notowany za różnego rodzaju przestępstwa, 6 razy karany łącznie na 10 i pół lat więzienia.

Majloch Ankier — zawodowy sutener, właściciel domu schadzek, zatrzymywany za postrzelenie podczas bójki ulicznej przechodnia.

Icek Ber Engel — zawodowy sutener, utrzymywał domy schadzek w Łodzi, zajmował się przewożeniem prostytutek z innych miast do Warszawy i umieszczaniem ich w lupanarach.

Jakób Josek Krybus vel Jankiel Trybus — zawodowy sutener, „król alfonsów", arbiter w różnych „dintojrach" pomiędzy prostytutkami i sutenerami, 6 razy karany więzieniem.

Ryszard Krzemiński — zawodowy i niepoprawny złodziej, nożowiec, niebezpieczny terrorysta. 12 razy notowany za kradzieże, usiłowanie zabójstwa itp., 6 razy karany sądownie.

Jak się dowiadujemy, akcja prowadzona przez min. spraw wewnętrznych, a zmierzająca do oczyszczenia całego terenu państwa z elementu przestępczego, postępuje dalej.

Burzliwe posiedzenie parlamentu egipskiego

Wystąpienia przeciw zarządzeniom królewskim

Londyn, 5. 1. (PAT).

„Times" donosi z Kairu: Izba posłów i senat zwołane zostały na dzień wczorajszy dla wysłuchania zarządzenia królewskiego, odwołującego gabinet Nahas Paszy i mianującego premierem Mohamed Paszę Mahmoud'a, a jednocześnie odraczającego sesję parlamentarną.

Oba posiedzenia były bardzo burzliwe. Członkowie nowego gabinetu nie byli obecni na posiedzeniach. W chwili gdy przewodniczący polecił odczytać zarządzenie królewskie, Nahas Pasza przewódca opozycji poprosił o głos, obawiając się, że po odczytaniu zarządzenia głosu już nie otrzyma. Przewodniczący Izby nie udzielił mu głosu. Na sali powstał tumult wśród wafdystów. Na zarządzenie przewodniczącego opróżniono galerię dla publiczności i loże prasową, a gdy wrzawa nie ustawała, przewodniczący polecił zgasić światło. Wówczas kilku posłów zapaliło zapałki i przy tym świetle Nahas Pasza odczytał wniosek skierowany przeciw rządowi. Wniosek ten został przyjęty przez wszystkich wafdystów.

Nie mogąc opanować sytuacji, przewodniczący zażądał asysty policyjnej, któraby przeprowadziła opróżnienie sali. Wśród nieustającej nieopisanej wrzawy zarządzenie królewskie prawdopodobnie nie zostało odczytane. Wkrótce uchwalona została wszystkimi głosami przeciwko trzem rezolucja, dająca wyraz niezadowoleniu z powodu mianowania nowego rządu i wzywająca króla do ponownego zbadania sytuacji.

Wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego partii Wafd, w którym brali udział wszyscy posłowie i senatorowie reprezentujący partię w ciałach parlamentarnych. Uchwalono wykluczyć z partii przewodniczącego Izby poselskiej dr. Ahmeda Maher Paszę. Prawdopodobnie zostaną wykluczeni z partii również i inni posłowie.

Katastrofa samolotu niemieckiego

Załoga i pasażerowie zginęli

Frankfurt, 5. 1. (PAT).

Samolot komunikacyjny, lecący z Mediolanu uległ katastrofie. Złożona z 3 osób załoga samolotu i 3 pasażerów straciło życie. Przyczyną katastrofy było przypuszczalnie silne oblodzenie skrzydeł samolotu.

Mrozy w całej Europie

W Bawarii mrozy dochodzą do 30 stopni

Paryż, 5. 1. (PAT).

Nad całą Francją przechodzi obecnie fala silnych mrozów nienotowanych tu od szeregu lat. Wczoraj spadł w Paryżu obfity śnieg. Ze wszystkich okolic kraju nadchodzą wiadomości o spadku temperatury, która dochodzi do 15 st. poniżej zera. Na uwagę zasługuje niepamiętny od dawna fakt, iż w okolicach Nacon w dorzeczu Saony, znanych z wyrobu słynnego czerwonego wina, temperatura spadła ubiegłej nocy do 13 st., a powierzchnia rzeki Saony pokryła się lodem.

Również w całych Niemczech panują silne mrozy i zawieje śnieżne. W Prusach Wschodnich temperatura obniżyła się do 18 st. poniżej zera. Zaspy śnieżne w wielu miejscach utrudniają komunikację, powodując opóźnienie pociągów.

Nocy dzisiejszej w różnych okolicach Niemiec spadły gęste śniegi i zapanował silny mróz. W górzystej Bawarii zanotowano rekordową temperaturę — 30 st. Całe Niemcy północne i środkowe pokryły się głęboką warstwą śniegu. W Berlinie warstwa śniegu wynosi około 20 cm a miejscami dochodziła rankiem do 40 cm. Na miasto wyruszyły niezwłocznie kolumny robotników i 300 pługów odśnieżnych. W komunikacji miejskiej a także w podmiejskim ruchu kołowym zanotowano poważne przerwy i opóźnienia.

W ruchu dalekobieżnym pociągi musiały miejscami posuwać się żółwim krokiem. W południowej Bawarii wstrzymano żeglugę rzeczną. Ze Szczecina donoszą o silnych zawiejach śnieżnych. Żeglugę na Odrze i morzu utrzymano z wielkim trudem za pomocą silnych holowników i łamaczy lodów.

Od kilku dni w całej Bułgarii panują silne mrozy. Temperatura w ciągu ub. nocy wynosiła od 20 do 30 stopni poniżej zera. Cały kraj pokryty jest grubą warstwą śnieżną dochodzącą w terenach górzystych do kilku metrów wysokości. W dniu wczorajszym pociąg pospieszny Burgas — Sofia utknął w śniegu i pomimo prac ratunkowych, nie zdołano go wyswobodzić.

W różnych okolicach kraju pojawiły się stada wilków, wyrządzając poważne szkody wśród bydła.

Maryse Hilsz odnalazła się

Londyn, 5. 1. (PAT).

Zaginiona lotniczka francuska Maryse Hilsz została odnaleziona. Jak donoszą z Bassorah samolot jej znajduje się w odległości 30 km. od Dzasku (przylądek w Persji nad zatoką Ormuz).

Wiadomości o odnalezieniu po stronie perskiej między Bender Albas a Dzask lotniczki francuskiej Maryse Hilsz potwierdziły się. Lotniczka jest cała i zdrowa.

Wiadomość o odnalezieniu lotniczki Maryse Hilsz wywołała w Paryżu ogromną radość, obawiano się bowiem, że śmiała lotniczka śladem tylu innych zasłużonych lotników francuskich zaginęła bez wieści w pustyni perskiej.

Walka z polskością na Litwie

Odmówiono zarejestrowania 5 towarzystwom polskim

Królewiec, 5. 1. (PAT.)

Z Kowna donosi „Dziennik Polski", że z dniem 31 grudnia 1937 r. minął ostatni termin rejestracji przez ministerstwo spraw wewnętrznych statutów towarzystw, przystosowanych do wymagań nowej ustawy o towarzystwach.

Jak wiadomo, w sierpniu r. ub. zarejestrowano przerobione statuty 4 towarzystw polskich. W dn. 31 grudnia zakomunikowano zarządom, że ministerstwo odmawia ostatecznie zarejestrowania 5 dalszych towarzystw polskich, które tym samym ulegają zamknięciu. Są to: 1) Związek Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie, 2) Ogólnopolski Związek Zawodowy Ludzi Pracy, 3) Polski Klub Sportowy „Sparta", 4) Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy i 5) Klub Polski. Jednocześnie ulegają likwidacji oddziały zamkniętych towarzystw: trzy Zw. Nauczycieli w Kownie, Poniewierzu i Wiłkomierzu, oraz sześć sportowych w Kownie, Poniewierzu, Kiejdanach, Janowie, Birzach i Czekiszkach.

W dniu 31 grudnia zarejestrowano statuty 6 towarzystw: Tow. dobroczynności w Kownie, oraz pięć towarzystw kulturalno-oświatowych: „Pochodnia" w Kownie, „Oświata" w Poniewierzu, Wiłkomierzu i Jezirosach oraz „Jutrzenka" w Rosieniach. Statuty wymienionych towarzystw przystosowane do wymagań nowej ustawy, uległy przeróbkom i zostały zarejestrowane w formie, nadanej im przez ministerstwo.

Z dniem 1 stycznia 1938 r. tow. „Pochodnia" straciła charakter dotychczasowy związku towarzystw oświatowo - społecznych i stało się jednym z towarzystw oświatowo - kulturalnych z prawem działania nie na terenie całej Litwy, jak było dotychczas, lecz tylko w powiatach nie objętych przez inne polskie towarzystwa oświatowe.

Statut polskiego towarzystwa naukowego na Litwie, założonego przed niespełna rokiem, nie był rozpatrzony i jego losy nie są jeszcze znane.

Rozwiązanie Tow. litewskiego w Wilnie

Wilno, 5. 1. (PAT)

Starosta grodzki wileński na podstawie art. 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 1932 r. o stowarzyszeniach zawiesił działalność litewskiego towarzystwa św. Kazimierza wychowania młodzieży i opieki nad nią w Wilnie.

Motywem tej decyzji była sprzeczna z prawem i zagrażająca bezpieczeństwu publicznemu działalność tego Towarzystwa, przybierająca w niektórych wypadkach cechy systematycznej akcji antypaństwowej. Ostrzeżnie, udzielone T-wu, w grudniu 3636 r. w formie zabronienia działalności T-wa w niektórych powiatach województwa wileńskiego, położonych na obszarze pasa granicznego, nie odniosło skutku i centrala Towarzystwa z siedzibą w Wilnie nadal prowadziła działalność, pozostającą w jaskrawej sprzeczności z prawem, noszącą cechy przestępstw, kolidujących z kodeksem karnym.

W związku z zarządzeniem starosty lokale towarzystwa na całym obszarze jego działalności zostały opieczętowane a do prowadzenia niezbędnych spraw majątkowych T-wa został wyznaczony kurator.

Na widnokręgu politycznym

Płk. Koc spędza swój urlop wypoczynkowy w Żegiestowie. Równocześnie bawi tam wiceminister Paciorkowski. W połowie tygodnia płk. Koc ma powrócić do Warszawy.

W kołach politycznych stolicy obiegają pogłoski, iż dowódca OK. III, gen. Karaszewicz Tokarzewski, ma objąć w niedługim czasie ważne stanowisko polityczne. Pogłoski powyższe, jak i też wogóle pogłoski o zmianie rządu jeszcze przed końcem sesji sejmowej, pozostają zdaje się w związku z konferencją między Panem Prezydentem a Marszałkiem Rydzem-Śmigłym, odbytą jeszcze przed wyjazdem Pana Prezydenta do Spały, a więc jeszcze w okresie przedświątecznym.

W przeddzień Nowego Roku zjawiła się u ks. dr. Lubelskiego w Tarnowie delegacja Stronnictwa Ludowego w składzie prezesów powiatów tarnowskiego, brzeskiego, tarnobrzeskiego i dąbrowskiego, składając podziękowanie za wniesienie interpelacji w Sejmie, w związku z zajściami, jakie miały miejsce w czasie strajku chłopskiego. Ks. dr. Lubelski informował się bardzo szczegółowo o położeniu ludowców, znajdujących się jeszcze w więzieniach, jak również o obecnej sytuacji. Nadmienić należy, że trzej uczestnicy delegacji, a mianowicie pp. Nita, Korga i Bania, zostali dopiero przed świętami Bożego Narodzenia zwolnieni z aresztów.

Agencja „Kabel" donosi: Pojawiły się pogłoski o utworzeniu w Piotrkowie Trybunalskim nowego urzędu wojewódzkiego. Miałoby to łączność z utworzeniem Centralnego Okręgu Przemysłowego. Pogłoski te są silnie lansowane na terenie Piotrkowa i ludność żyje pod ich wrażeniem.

RACHUNEK WODZA

Poznań, 5. 1.

Piśmiennictwo historyczne ulega od pewnego czasu bardzo głębokim przemianom i przeobrażenia. Historiografia zajmowała się dawniej głównie analizą faktów. Zestawiała naiważniejsze wypadki w przyczynowy związek. Kładła główny nacisk na zdarzenia i ich następstwa. Wiedza o duszy ludzkiej, nauka psychologii, nie była jeszcze tak pogłębiona i udoskonalona, jak obecnie. Wraz z rozwojem tej wiedzy nadszedł czas na prześwietlenie najistotniejszych sprężyn, oddziaływujących na wypadki dziejowe, a mianowicie na duchowe przeżycia i decyzje wodzów i królów, mężów stanu i geniuszy.

Dziś historiografia nadrabia te zaległości. Piętrzą się w bibliotekach tomy, poświęcone psychologii najsłynniejszych ludzi w dziejach świata. Otrzymujemy dzieła, obrazujące takie postaci, jak Cezar, jak Kleopatra, jak Aleksander Wielki, jak Atylla, Grzegorz VII, Cezar Borgia, Maria Stuart, Pitt, Waszyngton, Fryderyk Wielki, Katarzyna II, Ludwik XIV, Robespierre, Garibaldi, Moltke, wreszcie ci, którzy są w świecie jeszcze pamięci naszej: twórcy obecnej rzeczywistości świata.

Dzieje naszych wielkich wodzów nie są jeszcze napisane. Mamy bogatą literaturę historyczną o wypadkach dziejowych w tysiącleciu Polski — ale psychologicznych portretów o wielkich naszych królach i hetmanach, mężach stanu i wodzach jest stosunkowo jeszcze bardzo niewiele... Nie mamy jeszcze duchowych wizerunków ani Łokietka, ani Wielkiego Kazimierza, ani dumnego pocztu wodzów z ery Jagiellonów, ani zgłębionej psychologii Batorego, ani konterfektów psychologicznych z okresu „Wielkich Hetmanów": Chodkiewicza i Żółkiewskiego itd.

Mimo to jednak już z tego, co nam dziejopise w swych monografiach spisali, wiemy, jak ciężką, jak tragiczną nieraz bywała rola wodza w Polsce... Już choćby z lektury „Trylogii" Sienkiewicza, czy ostatnio epopei Kossak-Szczuckiej „Złota Wolność" wiemy, jakie kłody pod nogi rzucano wodzowi w przedrozbiorowej Polsce, a na przestrzeni od Insurekcji Kościuszki po rok 1914, poprzez trudności, stawiane przywódcom naszych powstań, uświadamiamy sobie, jak wewnętrznie zmagać się zawsze musiała dusza wodza zarówno z brakiem zrozumienia, jak i z tym, że stale bywała ograniczona w bezsprzecznie wodzowi przysługującym prawie decyzji i swobodzie jej powzięcia.

Bo to przecież jest istotą wodzostwa, to wynika naturalnie i konsekwentnie z poczucia odpowiedzialności, jaką każdy wódz się obarcza i która jest przesłanką do powzięcia decyzji.

A jeżeli te kłody pod nogi rzucają ludzie czy grupy, wrogo lub obojętnie się odnoszące — to cóż dopiero, kiedy to — często mimowoli i nieświadomie — czynią ci, co intencje wodza powinni rozumieć, którym nie brak dobrej woli, którzy wodza uwielbiają, entuzjastycznie się za nim opowiadają, a jednak... jednak też utrudniają mu decyzje, też wypaczają jego idee, też piętrzą na jego drodze trudności...

O tym właśnie jakże przekonywująco mówił Józef Piłsudski na zjeździe legionistów w Krakowie w r. 1922! Jakiż klasyczny podał ze swego życia i swych doznań przykład! Przykład, którego aktualność bynajmniej nie wyblakła...

Opowiada Twórca Legionów, jak to w rok po wyruszeniu w pole, stanął wobec konieczności powzięcia nowej decyzji o losie Legionów i formach dalszej walki o Niepodległość. „Robiłem wtedy swój rachunek" — powiada. Doszedł do wniosku, że w grze, którą rozpoczął wraz ze sformowaniem Legionów, powinien być — sam, powinien (niezależnie od formacji legionowych) „grać sam, podbijając do góry te czy inne wymagania, które były związane z Polską".

I cóż się wtedy okazało?

Pobwólmy, niech to opowie nam Komendant sam...

— „Przeszkodzili mi w tem — opisuje — wówczas moi kochani i najdrożsi z legionistów, ci, którzy najgłośniej śpiewają „my, pierwsza Brygada". Stawiałem kwestię ostro, stanowczo. Mówiłem im: moi panowie, ja gram sam, ja idę grać, zostańcie wy... Jednogłośnie jednak odpowiedzieli mi: my za Tobą, Komendancie..."

A następstwa? Tak je ocenia Józef Piłsudski:

— „Rok cały, i tu przechodzę do skargi na was, na moją kochaną pierwszą Brygadę, rok cały w waszem gronie przetrwałem i ten rok uważam za stracony. Oto macie słabość człowieka, który powinien być w takich wypadkach nieugięty... Ten rok uważam za stracony przez koleżeństwo, przez miłość serdeczną dla was. Trzeba było iść swoją drogą. Dopiero po roku mogłem przejść do decyzji i wykonać ją, gdy ją mogłem powziąć rok przedtem w znacznie lepszych warunkach dla narodu..."

Jakiż to klasyczny i wymowny przykład!

Nawet ci, którzy Wodza najlepiej rozumieli, najbliżej byli, najlepsze intencje posiadali — też mu decyzję utrudniali, też w swobodzie jej powzięcia krępowali...

A wódz— jak stwierdza Józef Piłsudski — „powinien być w takich wypadkach nieugięty". Wódz musi „iść swoją drogą". On bowiem posiada te wszystkie elementy do powzięcia decyzji, których w danej chwili nie sposób jest zrozumieć i ocenić masie, choćby ideowo dość była zbliżona i choćby go darzyła pełną wiarą i zaufaniem.

„Wódz każdy — mówił Józef Piłsudski — wszystkie wątpliwości zdusić w sobie musi i zachować je tylko dla siebie, a dać innym pewność siebie, siłę wytrwania w najcięższych chwilach. Ten tylko wart imienia wodza, a ja się śmiało do tego przyznaję, że jestem nim, kiedy takie rzeczy i takie rachunki, chociaż bolesne, sam z sobą zrobić potrafi, i milczeć przed innymi, i tych rzeczy przed innymi nie wypowiadać".

Rachunek wodza pewnym prawom podlega. Józef Piłsudski prawa te ujął w jasne, proste, niezmienne prawdy.

W dziejach naszych te prawdy często spotykały się z niezrozumieniem. I to się srodze niejednokrotnie mściło.

Nie wolno nam powtarzać tego błędu.

J. B.

Transporty rodzin górników polskich do Belgii

W okresie przedświątecznym wyjechały do Belgii trzy pociągi rodzin górników polskich, którzy w r. 1937 zatrudnieni zostali w kopalniach belgijskich. Każdy transport składał się z 500—600 rodzin. Ogółem przyjechało do Belgii blisko 5.000 osób wraz z dziećmi.

Na belgijskiej stacji granicznej Mantzen transporty spotkały przedstawiciele polskich władz konsularnych oraz delegatki Kół Polek. Z Mantzen transporty skierowano do Limburgii, Liege, Charlerei i Mons.

„Na Saksy"

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Berlin, w grudniu.

W połowie grudnia opuściła Niemcy przeszło 10.000 licząca rzesza sezonowych robotników rolnych, którzy na skutek specjalnego porozumienia pomiędzy Polską a Rzeszą przybyli tu w początku lipca na roboty. Umowa ta wprawdzie przewidywała zaangażowanie 15.000 robotników, ale wobec przeciągających się pertraktacyj pierwsze kontyngenty przyjechać dopiero mogły w lipcu, kiedy już roboty w polu były w pełnym biegu.

Nie znaczy to wcale, aby robotników z Polski przybyło tylko 10.000. Tyle przybyło „oficjalnie", t. j. za paszportami. Drugie tyle przybyło, jak mówią, nielegalnie. W ten sposób wytworzyły się dwie kategorie tych pracowników: uprzywilejowana — legalna i pokrzywdzona — nielegalna.

Należącym do pierwszej kategorji przysługiwało prawo przede wszystkim przekazywania co miesiąc równowartości 10 marek do Polski oraz wywiezienia oszczędności do wysokości 350 marek. Druga kategoria nie mogła korzystać z żadnego z tych przywilejów. Mało tego, zwrócił się taki „nielegalny" emigrant do konsulatu z prośbą o paszport na powrót, konsulat, nie posiadając w tym kierunku żadnej specjalnej instrukcji, musiał odmówić wydania. Próbował więc wrócić w ten sam sposób, jak przybył, ale to nie wszystkim się udawało. Niektórych zatrzymała niemiecka policja i bez pardonu sadzała do kozy. W samym Berlinie siedzi jeszcze tych nieboraków około 40, w innych dzielnicach też sporo, tak, że razem można liczyć, iż jeszcze około stu tych „nielegalnych" sezonowych pracowników siedzi w więzieniu i czeka na jakąś pomoc ze strony polskich urzędów. I stracili wiele, bo zarobione pieniądze, których nie można było przekazać, albo rozeszły się, albo poszły na różne często zbyteczne zakupy.

Ci, którzy powrócili „tą samą drogą, jaką przyszli", t. j. przez „zieloną granicę" i przeszmuglowali marki do Polski, otrzymali za nie zaledwie połowę tego, co otrzymali „legalni". Niektórzy wprawdzie dawali sobie radę w inny sposób, przekazując swe oszczędności do Polski za pośrednictwem swych „legalnych" kolegów, ponieważ prawie żaden z nich nie wykorzystał całkowicie sumy, na przekazanie której miał prawo.

Oficjalna droga przekazywania pieniędzy bardzo szwankuje z powodu zbyt licznych formalności. Odbywa się to bowiem w następujący sposób. Robotnik składa zaoszczędzoną sumę przeznaczoną do wysłania do Polski swemu pracodawcy. Ten wpłaca ją do miejscowego banku, bank ten przesyła do specjalnego oddziału (nr. 51) Dresdner Bank, oddział posyła to do centrali, centrala do Reichsbanku, Reachsbank do Banku Polskiego, Bank Polski do P. K. O., której miejscowy oddział wypłaca dopiero adresatowi. To przejście przez 8 różnych instancji trwa 5 do 6 tygodni. A tymczasem rodzina w Polsce czeka. Byłoby bardzo pożądane, aby na przyszłość można było tę procedurę w jakiś sposób uprościć. Lepiej niech te pieniądze leżą dłużej w P. K. O. niż mają błąkać się po niemieckich kasach.

W ogóle można żywić nadzieję, że w przyszłości stosunki te ulegną znacznej poprawie. Przede wszystkim w roku przyszłym nie będzie prawdopodobnie opóźnienia w wyjeździe „na Saksy". Dzięki temu ci niecierpliwi, którzy w tym roku nie mogli doczekać się prawa na wyjazd legalny i wyruszyli na własną rękę przez „zieloną granicę", nie będą do tego zmuszeni. Nielegalne bowiem wychodźtwo jest dla nas bardzo szkodliwe. Materialnie i moralnie. Dobre jest ono natomiast dla Niemców, gdyż daje okazję nieprzychylnie usposobionym elementom do wykorzystania sytuacji i pozbawienia takiego robotnika wszystkich jego zarobków. Pracuje człowiek przez 10 do 12 godzin na dobę, oszczędza na wszystkim, a w rezultacie wraca z pustymi rękami, o ile go w ogóle po drodze nie wsadzą do więzienia. Niedopuszczenie przez władze polskie do przejścia granicy przez „nielegalnych" byłoby dobrą usługą oddaną niefortunnym „Argonautom" polskiego proletariatu rolnego.

Sezonowa emigracja winna być jednak utrzymana i nawet bardzo zalecana. Przede wszystkim robotnicy ci zarabiają zupełnie nieźle. około 20 marek tygodniowo, mieszkanie i ordynaria, to nie jest źle. Tym bardziej, że emigrują przeważnie bezrolni i bezrobotni. Następnie sama praca dobrze zorganizowana pod sprężystym kierownictwem niemieckich rolników stanowi dla naszych robotników swego rodzaju szkołę. Nieznajomość języka zabezpiecza ich jednocześnie przed niebezpieczeństwem pewnej niepożądanej propagandy. A nadto zaoszczędzenie i przywóz do kraju pieniędzy z zagranicy w łącznej sumie po 350 marek (przeszło 700 zł.) na głowę zarobotnika może w naszym bilansie płatniczym też pożądaną rubrykę.

Należy więc tylko te wyprawy „na Saksy" nieco lepiej zorganizować.

T. M. S.

Miłość silniejsza nad ustawy o „ochronie czystości rasy"

Kołomyja, 5. I. (ag).

Sąd Grodzki w Kołomyji rozpatrywał sprawę b. obywatelki niemieckiej, Emmy Kroll, obecnie polskiej Anny Merk oskarżonej o nielegalne przekroczenie granicy. Obecna pani Merk zamieszkała w Lukau w Prusach Wschodnich, gdzie poznała obywatela polskiego, który tam pracował, Jerzego Merka.

Młodzi postanowili się pobrać, lecz na przeszkodzie stanęła ustawa niemiecka o „ochronie czystości rasy". Merk bowiem nie mógł dostarczyć wszystkich wymaganych dokumentów. Postanowił więc poślubić p. Kroll w Polsce. Sam wrócił legalnie do swojej gminy Piadyki pod Kołomyją.

Władze niemieckie nie chciały jednak wydać p. Kroll paszportu. Przekracza więc ona granicę nielegalnie i przybywa do Kołomyji z początkiem grudnia, gdzie zostaje aresztowana i osadzona w areszcie. Merk czyni starania o wzięcie ślubu w areszcie z uwięzioną i to tak szybko, aby po rozprawie, jako obywatelka polska, b. panna Kroll, nie została, w myśl obowiązujących przepisów, wydalona z granic Polski. Wszystko odbywa się po jego myśli. Bierze ślub w więzieniu w dniu 27 grudnia, a sąd grodzki w dniu 30 grudnia 1937 r. ogłasza wyrok skazujący już obywatelkę polską na 3 tygodnie aresztu, które pani Merk odbyła, siedząc od 3 grudnia ub. r. w areszcie tymczasowym. Po ogłoszeniu wyroku, zwolniona w towarzystwie męża zajmuje miejsce we własnym ognisku domowym.

Pierwsza kobieta w Szwecji mianowana profesorem

Przed kilkoma dniami dr Nanna Swartz-Malenberg otrzymała katedrę na wydziale medycznym instytutu w Stockholmie. W ten sposób po raz pierwszy w Szwecji tytuł profesora otrzymała kobieta. Prof. Swartz-Malenberg od szeregu lat prowadzi prace badawcze w dziedzinie bakterologii i ma już za sobą wiele wartościowych prac. Opinia społeczeństwa szwedzkiego podkreśla z zadowoleniem fakt, iż tytuł profesora przyznano osobie nań zasługującej, bez względu na jej płeć.

Amerykańska reklama

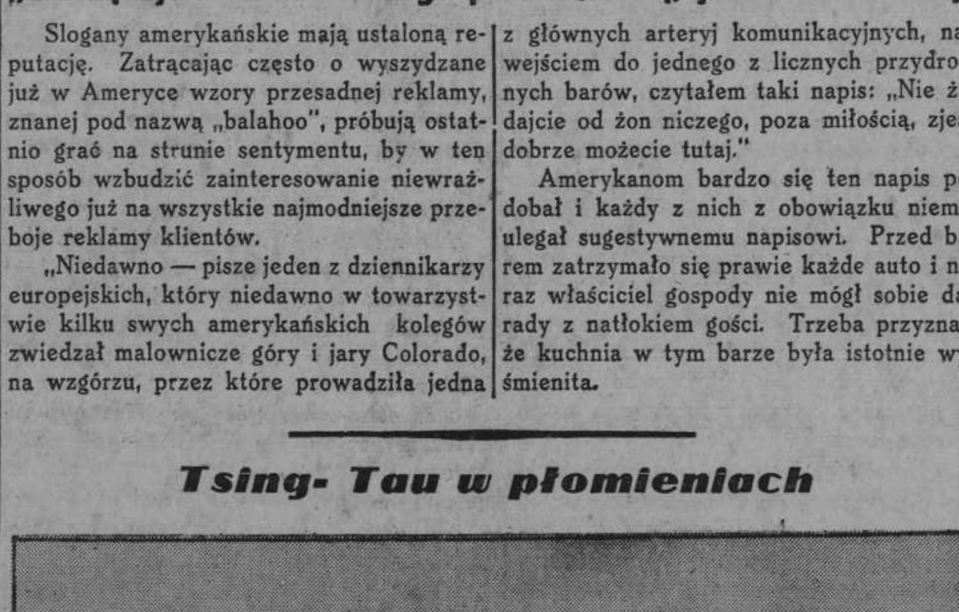
„Nie żądajcie od żon niczego poza miłością, jeść możecie tutaj"

Slogany amerykańskie mają ustaloną reputację. Zatracając często o wyszydzane już w Ameryce wzory przesadnej reklamy, znanej pod nazwą „balahoo", próbują ostatnio grać na strunie sentymentu, by w ten sposób wzbudzić zainteresowanie niewrażliwego już na wszystkie najmodniejsze przeboje reklamy klientów.

„Niedawno — pisze jeden z dziennikarzy europejskich, który niedawno w towarzystwie kilku swych amerykańskich kolegów zwiedzał malownicze góry i jary Colorado, na wzgórzu, przez które prowadziła jedna z głównych arteryj komunikacyjnych, nad wejściem do jednego z licznych przydrożnych barów, czytałem taki napis: „Nie żądajcie od żon niczego, poza miłością, zjeść dobrze możecie tutaj."

Amerykanom bardzo się ten napis podobał i każdy z nich z obowiązku niemal ulegał sugestywnemu napisowi. Przed barem zatrzymało się prawie każde auto i nie raz właściciel gospody nie mógł sobie dać rady z natłokiem gości. Trzeba przyznać, że kuchnia w tym barze była istotnie wyśmienita.

Tsing-Tau w płomieniach



Chińskie miasto Tsing-tau stanęło w płomieniach, podpalone przez Chińczyków. Japonja miała tu liczne przedsiębiorstwa przemysłowe.

Samoloty nad górami Albańskimi

Krajem, który udostępniony został dzięki samolotom (oprócz Kolumbii) jest Albania.

Dawniej turysta, przybywający do portu w Durazzo, dotrzeć mógł do jedynej równiny albańskiej Tirana i do stolicy tej samej nazwy dyliżansem pocztowym. Obecnie prowadzi do Tirany włoska linia lotnicza, stanowiąca jeden z etapów na drodze Rzym — Brindisi — Saloniki. Samoloty Towarzystwa Ala Litoria, kursujące na tej linii, lądują 3 razy w tygodniu na nowocześnie urządzonym lotnisku w Tiranie.

Pod tą linią, uruchomioną przed trzema laty istnieją jeszcze 4 linie lotnicze łączące stolicę kraju Tiranę ze Skutari, Koryzą, Valoną i Kukosą, t. j. do trzech głównych centrów, niedostępnymi górami, od świata odciętej prowincji albańskiej.

Światowa produkcja żelaza

Donoszą z Londynu, że według obliczeń sfer fachowych, produkcja surówki żelaznej w roku 1937 wynosiła na całym świecie 106 miln. ton, wobec 91 miln. ton w roku 1936 i 74 miln. t. w r. 1935.

W stosunku do r. 1933 produkcja światowa żelaza podniosła się dwukrotnie.

Uroki Zimy

Mamy prawdziwą zimę w tym roku. Prawdziwą — to znaczy nie taką, jak lat ubiegłych, kiedy całymi dniami mżył „kapuśniaczek“ a śnieg — jeżeli już padał — to był jakiś mokry lepki i żadnej pociechy z niego nie było. Topniał natychmiast, zamieniając się pod stopami w grząską i śliską maź. I tylko rynny szumiały pracowicie... A przecież rynny powinny w zimie odpoczywać, pięknie przystrojone w lśniące lodowe sople.

Więc w tym roku jest inaczej. Biały, puszysty śnieg szczelnie otulił ziemię i skrzy się i mieni w blaskach zimowego słońca. Gruba, zielonkawa powłoka lodu pokrywa rzeki, stawy i jeziora. Czarne, ogołocone z liści drzewa, które jeszcze tak niedawno wyciągały ku niebu nagie, żałosne kikuty gałęzi — pokryte misterną koronką szronu, przyprószone śniegiem, nabrały nowej krasy, nowej piękności. Za to rozłożyste, krępe świerki wyglądają bardzo zabawnie w wielkich białych czepach ze śnieżnej okiści, spod których wystaje im zaledwie czubek... zielonego nosa.

Rtęć w termometrze spadła dobrze poniżej zera. Mróz. Chrzęści pod nogami, przystraja szyby okien w fantastyczne, postrzępione kwiaty, szczypie w policzki, czerwieni nosy. Żeby wszyscy widzieli, co to on potrafi! Ale ludzie jakoś bardzo ostatnio zhardzieli i coraz mniej imponują im mroźne wyczyny. Coraz rzadziej też boją się mrozu. Ba, są nawet i tacy, co się z mrozu cieszą!

Dawno za sobą mamy już te czasy, gdy z nadejściem zimy zaszywał się człowiek w domu, a nos na dwór wyściubiał tylko pod wpływem konieczności. Postękiwał wtedy żałośnie: „Ah, Boże, co za straszny klimat! Taki ziąb... Kiedyż wreszcie skończy się ta zima?“

Wszystkie te jednak bolesne skargi nie zmieniły naszego klimatu w pachnące mimozą powietrze Riwiery, czy w duszne podzwrotnikowe opary... Trzeba się więc było jakoś z zimą pogodzić.

No i nie tylko pogodziliśmy się z nią, ale nawet odkryliśmy tej zimy niezliczone uroki i powaby, w niczym nie ustępujące przyjemnościom i pięknu lata, czy wiosny.

Niech no tylko spadnie śnieg, niech mróz ściśnie ziemię — chwytamy za łyżwy, sanki, a najczęściej za narty i dalejże na podbój zimy. Każdą wolną od pracy chwilę, każdy dzień niedzielny spożytkowujemy z korzyścią dla naszego zdrowia i samopoczucia, obcując z pogrążoną w zimowym śnie naturą. Kogo nie stać na wyjazd w góry, gdzie sporty zimowe sprawiają największą przyjemność i dają największe korzyści — ten korzysta z terenów podmiejskich, okalających zamieszkane przezeń miasto czy miasteczko, gdzie zawsze można podrenować, rozruszać się, roz prostować pochylone nad biurkiem czy warsztatem plecy.

Wracając jednak do tych wyjazdów w góry, czy okolice podgórskie — stwierdzić trzeba, że w miarę roz-



Śniegi w Prusach Wschodnich.
W Prusach Wschodnich spadły w ostatnich dniach wielkie śniegi, przyczym ostry wiatr utworzył olbrzymie zaspy, z nad których wystają jedynie dachy domostw.

smakowywania się w urokach zimy i one robią się coraz dostępniejsze.

Tanie, kilkudniowe wycieczki po pularne, narciarskie obozy zimowe, pociągi „dancing - narty - bridge“ przyczyniają się znakomicie do tego, by miłośnicy zimy mogli w pełni z jej uroków korzystać.

Nie boimy się też tak przerażających nas dawniej zimowych urlopów. Często sami zabiegamy o nie, tak nęci, tak wabi nas perspektywa christianii i telemarków, kreślonych na śnieżnym zboczu, tak kusi nas oślepiające górskie słońce i majestat skalnych szczytów.

To też w Zakopanem, Krynicy, Worochcie, Wiśle, Zwardoniu rojno i gwarno w tym roku. Gwarno też we wszystkich pomniejszych miejscowościach podgórskich. Panuje tam wprawdzie jeszcze prymityw, ale jest za to niedrogo, no i są wspaniałe tereny...

Tak więc definitywnie został przełamany „strach zimy“. I dziś z zimy czerpać potrafimy hart, zdrowie, tężyznę.

Tanie wywczasy w górach

Rozszerzenie akcji zniżek kolejowych

Dalszy krok naprzód w akcji popularyzowania zimowych wywczasów dla rzesz pracowniczych przy pomocy udzielania masowych, wydatnych zniżek kolejowych — to obecne rozszerzenie tej akcji na okres dwumiesięczny do Krynicy i Żegiestowa.

Tanie pobyty ryczałtowe w obu tych miejscowościach wykorzystywać będzie można w okresie od 8 stycznia do 28 lutego b. r. W tym celu służyć będą przede wszystkim, dzięki inicjatywie Ligi Popierania Turystyki, 66 proc. zniżki kolejowe do Krynicy i Żegiestowa, co zmniejszy do minimum koszty przejazdu.

Żegiestów i Krynica posiadają dla narciarzy piękne tereny, a w Krynicy udostępnia je jeszcze nowootwarta kolejka górska na szczyt Góry Jarkowej, skąd prowadzi wykańczany obecnie nowy tor saneczkowy.

Spędzenie tanich zimowych wywczasów w Krynicy czy w Żegiestowie możliwe jest po zaopatrzeniu się w kartę uczestnictwa, uprawniającą do otrzymania zarówno zniżki, jak i korzystania z 3-dniowego pobytu ryczałtowego w jednym z pierwszorzędnych pensjonatów. Karta zwalnia w Żegiestowie z taksy klimatycznej, w Krynicy uprawnia zaś do 50 proc. zniżki i pozwala na wykorzystanie 5 bezpłatnych przejazdów kolejką górską w Krynicy. Do tego dochodzą ulgi w kąpielach i przy poradach lekarskich.

W ten sposób akcją tanich wywczasów zimowych objęte zostały, — po Sławsku i Siankach — dwa dalsze nasze zimowiska.

Propaganda czeska na zachodzie

Souvenir'y francuskie fabrykacji czeskiej. — Propaganda turystyczna. — Teatr i film. Business, sztuka i polityka

Paryż, w styczniu.

Czechosłowacja potrafi doskonale organizować swoją propagandę, a co za tym idzie — swoją ekspansję artystyczną i handlową na zachodzie Europy. Pierwszy raz spotkałem się z czeską infiltracją, kiedy jeszcze w lipcu r. ub. zwiedzałem w Hawrze francuski olbrzym transatlantycki „Normandie“. Po obejrzeniu okrętu wielu turystów kupowało w kioskach przy dworcu morskim rozmaite pamiątki; jedni kupowali pocztówki i fotografie, inni zaopatrywali się w broszki czy figurynki, przedstawiające zdobywcę Niebieskiej Wstęgi. Jakież było moje zdumienie, gdy na odwrotnej stronie takiej broszki przeczytałem „Fabrique en Tchecoslovaquie“! A więc wizerunek chluby francuskiej marynarki wykonany był w Czechach!

Nie na tym koniec niespodzianek. W Paryżu niemal co pół godziny spotyka się człowieka z przejawami celowej propagandy turystycznej naszych sąsiadów. Na wszystkich niemal stacjach kolei podziemnej zwracają powszechną uwagę olbrzymie plakaty, wyobrażające najciekawsze objekty turystyczne Pragi i Tatr. Wielkie cyfry („20 godzin od Paryża, 4 i pół godziny od le Bourget“) zachęcają Francuzów do zwiedzenia Republiki Czechosłowackiej. Według informacyj, jakie otrzymałem od kilku kupców francuskich i belgijskich, handel pomiędzy Francją i Belgią z jednej strony, a Czechosłowacją z drugiej kwitnie i osiąga kolosalne sumy. Zwłaszcza czeska porcelana zdobyła bezkonkurencyjnie rynki tych dwu krajów. Częstokroć staje się ona nawet przedmiotem oszukańczych metod pewnych kupców, którzy ukrywają jej pochodzenie i fałszują, aby uzyskać wyższe ceny za rzekome czeskie pochodzenie i zarobić na tym krocie.

Ekspansja naszych sąsiadów nie obejmuje li tylko dziedziny handlu i turystyki. Przejawy jej spotykamy również i na gruncie artystycznym. W czasie kongresów filmowych (Międzynarodowy Kongres Filmowy i Kongres Prasy Filmowej), jakie latem odbyły się w Paryżu, poseł Czechosłowacji, Stefan Osusky, zorganizował galowe przedstawienie filmu „Ludzie na krze“. Wprawdzie i inne państwa (a między nimi i Polska) urządziły pokazy swoich reprezentacyjnych filmów, jednak Czesi tylko pomyśleli o tym, aby pokaz swój zorganizować w czasie bytności w Paryżu przedstawicieli świata filmowego całej Europy.

W Antwerpii wszyscy dokoła mówili o wielkim powodzeniu, jakim cieszy się operetka „Op de groene Weide“ (Na zielonej łące), grana w teatrze miejskim. Przypuszczałem, że jest to jakaś lokalna operetka czy też ewentualnie francuska. Ale gdzie tam! Okazało się, że jest to operetka Jary Benes'a. A więc znowu ekspansja czeska, nawet w dziedzinie zazwyczaj niedostępnej dla utworów obcych!

Z ręką na sercu możemy sobie powiedzieć, że przydałoby się, aby i nasza propaganda na trenie państw zachodnich działała równie celowo i energicznie, jak propaganda czeska.

Ile kosztowały wyprawy polarne?

Specjaliści norwescy obliczyli, że wyprawy polarne, podjęte do dnia dzisiejszego kosztowały ponad 100 milionów złotych. Wypada zaznaczyć, że w wieku XIX wypraw takich było aż 79. Należy także zanotować że wyprawy do Bieguna Południowego łącznie z wyprawami Byrda i Wilkinsa kosztowały tylko 40 milionów. Wynika to stąd, że starano się przede wszystkim zdobyć Arktydę, która dać może pewne korzyści ekonomiczne, podczas gdy Antarktyda jest zbyt odległa od wielkich lądów.

Greta Garbo buduje willę w Italii

Przystąpiono niedawno do budowy wspaniałej willi w dolinie Val di Sogno nad jeziorem Garda. Willę buduje podobno pewna rodzina szwedzka, której nazwisko trzymane jest w ścisłej tajemnicy, ale prasa amerykańska i italska wywęszyły już, że jest to willa Grety Garbo. Słynna artystka zamierza zainstalować się w Italii po wycofaniu się z czynnego życia filmowego. Willa w Val di Sogno ma być gotowa już w maju 1938 roku.

Straty giełdy praskiej w r. 1937

Donoszą z Pragi, że wartość kursowa wszystkich akcyj, notowanych na tamtejszej giełdzie, wynosiła w końcu r. 1936 11.43 miliardy koron czeskich, a w końcu r. 1937 — tylko 9.37 miliardów. W porównaniu zatem z rokiem 1936 strata kapitału wynosi 2.07 miliardów koron czeskich, czyli 18 proc.

Zauważyć należy, że zyski kursowe w r. 1936 w stosunku do roku 1935 wynosiły 3.5 miliardów kor. cz. Wskutek strat poniesionych w r. 1937 ogólny zysk z poprzedniego roku zredukowany został per saldo do 1.5 miliardów koron czeskich.

Kłopot z mlekiem wielbłądzim

Rząd Arabii podarował ogrodowi zoologicznemu w Lodynie kilka wielbłądzic pod tym warunkiem, że codziennie mleko ich będzie dostarczane do poselstwa w Londynie, do dyspozycji posła Hafiu Wahby. Sam ten fakt nie nastręczał żadnych trudności, natomiast sprawa transportu mleka z ogrodu do gmachu poselstwa stała się kwestią. Luksusowy Rolls Royce poselstwa nie mógł zabierać bardzo dużych konwi z mlekiem, a musiały one być duże, gdyż udój z wielbłądzic jest kilkakrotnie większy od udoju krowiego. Ogród nie rozporządzał środkami lokomocji. Trudności te pokonała dopiero jedna z firm transportowych, podejmując się przewozu mleka.

Mogilno

— **Z karty żałobnej.** W Nowy Rok po krótkiej chorobie zmarł śp Franciszek Biniszkiewicz, lat 59, z Kopczyna pod Mogilnem. Ś. p. Zmarły był powszechnie cenionym obywatelem.

— **Kurs mistrzowski.** W miesiącach zimowych Zarząd Wlkp. Związku Rzemieślników Chrześć. urządza kurs ogólnokształcący celem przygotowania stałych rzemieślników do egzaminu mistrzowskiego. Zgłoszenia na kurs przyjmuje prezes miejsc. Oddziału p. Augustyn Biegemayer (ul. Sądowa 3)

— **Statystyka** W urzędzie stanu cywilnego za ostatni kwartał zarejestrowano: urodzeń 14 chłopców, 20 dziewcząt; zgonów 4 płci męskiej, 6 żeńskiej, ślubów 13. W gminie Mogilno-Wschód. urodzeń 26 chłopców, 15 dziewcząt. zgonów 6 płci męskiej, 8 żeńskiej; ślubów 20. W gminie Mogilno Zachód: urodzeń 26 chłopców, 19 dziewcząt, zgonów 12 płci męskiej, 12 płci żeńskiej; ślubów 16.

— **Opłatek Związku Rezerwistów.** W Święto Nowego Roku o godz. 16-tej w Domu Katolickim Zw. Rezerwistów w Mogilnie urządził opłatek. na którym obecni byli p. starosta powiatowy i ks. Obarski. Powitał obecnych p. Pijarowski Kolejno przemawiali p starosta. ks. Obarski, pani Wojtkiewiczowa jako przewodnicząca Rodziny Rezerwistów, oraz mec. Jerzykiewicz — W niedzielę w tej samej sali odbył się opłatek Stow. Czeladzi Kat. Powitał przybyłych członków i gości w liczbie około 200 osób. prezes ks. Knast. Przemówienie wygłosił prezes p. aptekarz mgr Szymański

— **Pożar w łóżku.** W poniedziałek w domu p. Sasa wybuchł pożar. Ogień spowodowała służąca przez porzucenie nieugaszonej zapałki na łóżko. od której spłonęła już cała pościel i część materaca Ogień zauważył p. Sass i zdołał go ugasił.

— **Aresztowanie świniokradów.** Rolnikowi Hermannowi Hartwillowi w Słabos'ewie złodzieje uprowadzili 2 tuczniki po 10 kg wagi oraz 12 kaczek. Śledztwo ujawniło sprawców w osobach Franciszka Szulca i Jana Wawrzyniaka. obu z Wójcina pow. żnińskiego. W czasie rewizji domowej u Wawrzyniaka policja znalazła mięso., 1 oponę samochodową i 1 browning Świniokradów osadzono w więzieniu w Mogilnie.

Krotoszyn

— **Osobiste.** P. sędzia Marian Hein, który w swoim czasie został przeniesiony do Odolanowa, powrócił z dniem 1-go stycznia do sądu w Krotoszynie. Asesor sądowy p. Kaczmarek został mianowany sędzią grodzkim w Lublińcu na Śląsku.

— **50-letni jubileusz pracy zawodowej.** Znany i ceniony na tutejszym terenie kupiec. właściciel drogerii p. Antoni Atoszkiewicz obchodził w dniu 1 bm. 50-letni jubileusz pracy zawodowej oraz 40-letnią rocznicę założenia drogerii.

— **Wieczory wigilijne.** Koło Zw. Rezerwistów urządziło wieczór wigilijny przy udziale licznej rzeszy członków i ich rodzin. Związek Strzelecki oddział żeński i męski w Rojewie urządził opłatek w dniu 1 bm.

— **Pożar.** Na szkodę rolnika Fr. Kulińskiego w Gościejewie spalił się stóg pszenicy. Przyczyny pożaru nie ustalono.

— **Fałszywe pieniądze.** W lokalu p. Olejniczaka w Krotoszynie dwóch gości przy wydawaniu reszty za zapłaconą wódkę oświadczyło. że otrzymali 10 zł fałszywych. Przybyła policja stwierdziła. że falsyfikat należał do gości, którymi okazali się Lizak Stanisław i Sikora Stanisław, oboje z Roszków.

— **Poszkodowali dorożkarza.** Dwóch osobników kazało się zawieść przez dorożkarza Mintę do Gorzupi. Po przybyciu na miejsce dorożkarz spostrzegł brak pasażerów. Policja stwierdziła że pasażerami na gapę okazali się Fr. Ziętek i Fr. Blaszczyk z Gorzupi.

— **Zginęła dziewczynka.** Córka kupca p. Smolińskiego z Krotoszyna. 15-letnia dziewczynka. wyszła dnia 26 grudnia 1937 r. z domu. Mimo usilnych poszukiwań nie udało się dziewczynki do dziś odnaleźć. — Nieznane są również powody jej zaginięcia.

— **Kradł rowery.** Stanisław Młynarczyk z Ligoty został aresztowany i osadzony w więzieniu w Ostrowie. Młynarczyk jako robotnik z zawodu przemalowywał kradzione rowery i sprzedawał je. Ciesząc się dobrą opinią interes swój uprawiał od dłuższego czasu bezkarnie.

Przeniesienie zwłok poległych powstańców

W dniu 6 bm. odbędzie się w Kostrzynie staraniem Kom. Bud. Pomnika Poległych Powstańców i miejscowego Zw Powst. Wielkopolskich uroczystość przeniesienia zwłok 6 poległych powstańców wielkopolskich do nowego grobowca i poświęcenia pomnika nad grobowcem.

Na uroczystość przybędą delegacje pułków piechoty wraz z pocztami sztandarowymi i delegacje związków powstańczych. Uroczystość odbywa się w 19 rocznicę wyruszenia 1 komp kostrzyńskiej.

Po uroczystości odbędzie się akademia na Sokolni, a potem obiad żołnierski.

Nowe budynki dla szkół w Lesznie

W tych dniach załatwiona została wreszcie sprawa pomieszczeń szkolnych w Lesznie. Sprawa ta od dłuższego już czasu była palącą kwestią, gdyż szkoły ulokowane były w nieodpowiednich pomieszczeniach, co niejednokrotnie doprowadzało do nieporozumień.

Ostatecznie zajął się tą sprawą p. wojewoda Maruszewski, przeprowadzając osobiście inspekcję.

Na specjalnej konferencji z udziałem przedstawicieli miasta i szkolnictwa załatwiono rozmieszczenie szkół w następujący sposób:

Szkoła powszechna nr. 1 otrzymała gmach przy placu dr Metziga, szkoła nr. 2 budynek Żeńskiego Gimn. Miejskiego, szkołę nr. 3 umieszczono w budynku przy ul. Komeńskiego, a szkołę nr. 4 w gmachu przy pl. dr Metziga.

Przejęcie odcinka magistrali węglowej

W dniu 1 stycznia br. nastąpiło przejęcie eksploatacji linii kolejowej Herby Nowe — Gdynia z odnogą Siemkowice-Częstochowa przez francusko- polskie towarzystwo kolejowe. W związku z tym na intencję pomyślnych wyników pracy odbyło się w Bydgoszczy, która jest siedzibą dyrekcji Francusko - Polskiego Towarzystwa Kolejowego uroczyste nabożeństwo, w którym wziął udział delegat p. ministra komunikacji dyrektor departamentu p. mgr Henisz, przedstawiciel Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej w Toruniu, Rady Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego i wszyscy pracownicy nowo zorganizowanej dyrekcji.

Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, po czym w sali konferencyjnej Dyrekcji odbyło się zebranie, na którym uchwalono wysłanie następującej depeszy do p. Ministra Komunikacji:

„Pracownicy nowo zorganizowanej Dyrekcji Herby Nowe — Gdynia Francusko - Polskiego Towarzystwa Kolejowego przesyłają, Panu, Panie Ministrze zapewnienie wykorzystania całej swej wiedzy fachowej i sił swoich w pracy dla dobra nie tylko Francusko - Polskiego Towarzystwa Kolejowego, lecz i dla dobra kolejnictwa polskiego i potęgi naszego państwa."

Systematyczne kradzieże

w f-mie Bacon-Export w Gnieźnie

W tych dniach odpowiadali przed Sądem Grodzkim w Gnieźnie Władysław Mruk, Józef Mendek, Józef Birek, Leokadia Birek, Feliks Męclewicz i Aniela Męclewiczowa, wszyscy z Gniezna, oskarżeni o to, że w czasie od kwietnia ub. r. do 19 września Wład. Mruk wraz z Józefem Mendekiem dokonywali systematycznych kradzieży wędlin i mięsa ogólnej wartości 1.630 zł z warsztatów firmy Bacon-Eksport, gdzie Mruk był stróżem. Wszyscy dalsi oskarżeni dopuszczali się świadomego paserstwa.

Na rozprawie osk. Mruk przyznał się do kradzieży, twierdził jednak, że wędliny ukradli tylko do własnego użytku.

Dalej oskarżeni zaprzeczali kategorycznie, jakoby mieli coś do czynienia ze wspomnianą kradzieżą.

Dwugodzinne jednak zeznania świadka przodownika P. P. Włudarczaka dowiodły w zupełności przestępstwo oskarżonych.

Opierając się na tych zeznaniach, Sąd po przemówieniu stron wydał wyrok, skazujący Władysława Mruka na 10 miesięcy więzienia, Mendeka na umieszczenie w domu poprawczym, Męclewiczów na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia, oraz Józefa i Leokadię Birów po 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Hallo! Tu radio



Czwartek, dnia 6 stycznia 1938.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

8,00 Sygnał czasu i kolęda. 8,05 Dziennik poranny. 8,15 Koncert poranny. 9,00 Transmisja nabożeństwa. 10,30 Płyty. 11,30 Reportaż z życia. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Poranek muzyczny. 13,00 Wspomnienia o Orkanie. 13,15 Muzyka obiadowa. 14,45 Audycja dla wsi. 15,45 Audycja dla dzieci. — 16,15 Koncert solistów. 17,00 „Dzieje Polski nowożytnej". 17,15 Polska Kapela Ludowa. 18,00 Skrzynka ogólna. 18,10 Płyty. 19,00 Program na jutro. 19,05 Audycja w opracowaniu Wasylewskiego. 19,45 Wiadomości sportowe z Rozgłośni P R. 20,00 Operetka. 20,45 Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. 21,50 Piotr Czajkowski. 22,55 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i wiadomości meteorologiczne. 23,00 Patrz programy lokalne.

Poznań. Około 10,30 Program na jutro. 10,35 Płyty. 18,00 Kolędy. 18,20 „Światła i cienie regionalizmu". 18,35 Arie i pieśni. 18,50 Pogadanka rolnicza. 19,00 Program na jutro. — 23,00 Koncert życzeń.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

11,45 Wiedeń. Koncert symfoniczny. 15,00 Brno. „La Traviata". 19,55 Lipsk. „Włoszka w Algierze". 20,00 Deutschlandsender. „Student - Żebrak". 20,00 Sztutgart. „Wieczór z Chopinem". 20,55 Helversum I. Koncert symfoniczny. 21,00 Rzym. „Don Pasquale". 21,00 Wiedeń. Recital skrzypcowy. 21,05 Budapeszt. Wieczór sonat Beethovena. 20,05 Praga. Koncert Filharmonii Czeskiej.

Piątek, dnia 7 stycznia 1938 r.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Gimnastyka. 6,40 Płyty. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Płyty. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Pogadanka dla dzieci. 16,00 Rozmowa z chorymi. 16,15 Kolędy. 16,50 Pogadanka aktualna. 17,00 Kooperatystka polska. 17,50 Przegląd wydawnictw. 18,00 Komunikat śniegowy Wiadomości sportowe. 18,10 Program na jutro. 18,15 Orkiestra rozrywkowa. — 18,35 Audycja dla wsi. 19,00 Fragment z dramatu Bąka „Tyberiusz". 19,35 Orkiestra rozrywkowa 19,55 Pogadanka aktualna. 20,05 Koncert symfoniczny. 21,00 Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny. 23,00 Patrz programy lokalne.

Poznań. 13,00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13,05 Płyty. 14,05 Przegląd giełdowy. 14,15 Piosenki filmowe. 18,10 Wiadomości sportowe lokalne. 18,15 Program na jutro. 18,20 Skrzynka techniczna. 18,30 Utwory kompozytorów włoskich. 18,55 „O modzie karnawałowej". 23,00 Płyty.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

16,00 Mediolan. Recital fortepianowy. 18,20 Budapeszt II. „Walkiria". 19,55 Budapeszt. — „Walkiria". 19,10 Radio Romania. „Śpiewacy norymberscy". 20,15 Beromuenster. Recital fortepianowy. 21,30 Paris PTT. „Od kadryla do rumby". 21,30 Stransburg. „Fryderyka". 21,00 Rzym. Koncert symfoniczny. 22,20 Droitwich. Koncert muzyki współczesnej. 24,00 Radio Paris. Koncert nocny.

PO RAZ PIERWSZY PRZEZ RADIO
operetka Straussa „Fanny Elssler.

Dnia 6. 1. o godz. 20.00 nadaje Polskie Radio operetkę Jana Straussa p. t. „Fanny Elssler" w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radia pod dyrekcją Z. Górzyńskiego oraz solistów.

„Fanny Elssler" była w stuleciu ubiegłym słynną na cały świat tancerką, uwielbianą w Europie, w Ameryce nazwaną „królową Fanny I", przez oxfordzki uniwersytet mianowaną „doktorem sztuki tanecznej". Jedną nóżką tańcząc, drugą stojąc w polityce, odgrywała ważną rolę w dyplomacji austriacko - francuskiej. — Dzieje tej tancerki użył Jan Strauss jako temat do swej operetki p. t. „Tancerka Fanny Elssler", łącząc prawdę historyczną ze swobodą poetycką. Fanny, córka perkusisty w orkiestrze hrabiego Esterhazy, poznała wpływowego radcę dworu carskiego, Fryderyka von Gentz. Dzięki jego poparciu, dostaje się do wiedeńskiej opery nadwornej. Tutaj protektor jej postanawia podsunąć Fanny synowi Napoleona, przebywającego stale w Schönbrunnie, by w ten sposób odwieść go od zamiaru ponownego zdobycia korony francuskiej, sama namawia go do przeprowadzenia śmiałych planów. Wówczas dwór i sam Fryderyk von Gentz — mimo uczucia swego do tancerki — usuwają ją jak najszybciej z otoczenia księcia, wysyłając rozczarowaną i zawiedzioną do Paryża na tournee. — Miłą tę operetkę, o prawdziwie straussowskim wdzięku przyjmą zapewne słuchacze jako atrakcję programu radiowego.

„BAWIMY SIĘ W KRÓLA MIGDAŁOWEGO"
na fali radiowej.

Dnia 6. 1. w dniu Trzech Króli o godz. 19,05 nadaje Polskie Radio audycję p. t. „Bawimy się w króla migdałowego" w opracowaniu znakomitego pisarza i gawędziarza Stanisława Wasylewskiego. Autor przytacza w audycji tej wszystkie znane i nieznane wesołe stare zwyczaje polskie związane ze świętem Trzech Króli. Wszyscy biesiadnicy w tym dniu otrzymywali dawnymi czasy po pierniku, a kto z nich znalazł w swym pierniku migdał, został obwołany królem i musiał spełniać związane z tą wysoka funkcją — rozmaite żartobliwe obowiązki. Audycja ta ma, jak wszystkie utwory Wasylewskiego, posmak i urok minionych epok.

NABOŻEŃSTWO Z KATEDRY ORMIAŃSKIEJ
transmituje Polskie Radio.

Dnia 6. 1. o godz. 9.00 rozgłośnie Polskiego Radia transmitują uroczyste nabożeństwo z Katedry Ormiańskiej ze Lwowa, w czasie którego kazanie wygłosi ks. arcybiskup dr. Józef Teodorowicz. Nabożeństwo poprzedzi reportaż ks. kan. Michała Rękasa.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 4. 1. 1937

Warunki: Handel hurtowny. parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standarty: 1) żyto 712 g/l. 2) pszenica 742 g/l 3) owies I 480 g/l. owies II 450 g/l Jęczmień a) 638—650 g/l. b) 673—678 g/l. c) 700—717 g/l.

		CENY transakcyjne:	orientacyjne
Pszenica t. p. P.	—	27,50	28,00
Żyto nowe, zdatne do przemiału		21,75	22,00
Jęczmień browarowy	—	20,50	21,50
Jęczmień 700 — 717 gl.		19,75	20,00
Jęczmień 673 678g/l	—	18 75	19,25
Jęczmień 638—650 gl		18.50	18.75
Owies nowy		20,50	21 00
„ standartowy		19 50	20,00
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc.		48,00	48,50
„ „ I 0-50 „ „	—	44,00	44.50
„ „ „ IA 0-65 „ „	—	42,00	42,50
„ „ „ II 30-65 „ „	—	38,50	36,00
„ „ IIA 50-85 „ „	—		
„ „ III 65-70 „ „	—		
Mąka żytn. gat. I 0-50	—	31,25	32,25
Mąka żytnia 0-65		29,75	30,75
„ „ „ II 0-65	—		
Otręby żytnie przemiału standartow.	—	14.75	15,50
„ pszenne, grube	—	16,50	16,75
„ „ średnie	—	15,25	15,75
Otręby jęczmienne	—	15,00	16,00
Rzepak zimowy	—	53,00	54,00
Groch Viktoria	—	24,00	26,00
„ Folgera	—	23,50	25,00
Łubin Niebieski	—	13,25	13.75
„ żółty	—	13,75	14,75
Seradela	—		
Rzepik zimowy	—	53,—	54,00
Siemię lniane	—	48.00	50,00
Gorczyca	—	32,00	34,00
Wyka latowa	—		
Peluszka	—		
Mak niebieski	—	74. —	77,00
Rajgras angielski	—		
Makuch lniany w taflach	—	21,75	22,00
„ rzepakowy „	—	18,50	18,00
„ słoneczn. w tafl. 42-43%	—	21,25	22,50
Śrut Soja	—	23,50	24,00
Słoma pszenna luzem	—	5,90	6,10
„ „ prasowana	—	6,40	6,60
„ żytnia luzem	—	6,25	6,55
„ żytnia prasowana	—	7,00	7,20
„ owsiana luzem	—	6,30	6,50
„ owsianna prasowana	—	6,80	7,50
„ jęczmienna luzem	—		
„ jęczmienna prasowana	—		

Zderzenie samochodu z saniami

Na ulicy Fordońskiej w Bydgoszczy zderzył się wieczorem samochód z saniami, zaprzężonymi w parę koni. Wypadek miał miejsce w następujących okolicznościach.

Z Brdyujścia wracał autem osobowym kupiec bydgoski p. Jan Hansen, sam prowadząc maszynę. W pewnym momencie na ul. Fordońskiej wynurzyły się z ciemności sanie, jadące lewą stroną. Ze względu na zbyt małą odległość, mimo natychmiastowego zahamowania samochodu, doszło do zderzenia.

Dyszel sań uderzył w przednią szybę auta, obok kierowcy, a jeden koń doznał złamania nogi, tak, że musiano go na miejscu zastrzelić.

Na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach, jedynie woźnica sanek doznał lekkich obrażeń.

Sport polski w roku 1937

CIĘŻKOATLETYKA.

Zapaśnicy nasi mieli niezbyt udany sezon międzynarodowy. Na mistrzostwach Europy w Paryżu obaj nasi reprezentanci Krysmalski i Staniczek odpadli we wstępnych rozgrywkach. Na mistrzostwach Europy w walce wolnoamerykańskiej startował emigrant polski Drzymała również bez powodzenia. Jedyne sukcesy zanotowała reprezentacja Warszawy, bijąc w Prusach Wschodnich reprezentację Królewca 13:10 i kombinowaną reprezentację trzech miast pruskich 15:5.

W kraju zaznaczyła się pewna poprawa poziomu ogólnego zapaśnictwa, zwłaszcza na terenie Warszawy.

GRY SPORTOWE.

Jak zwykle, bardzo obfity był program drużyn gier sportowych. Najlepsze wyniki międzynarodowe osiągają wciąż koszykarze, chociaż w ub. sezonie uzyskaliśmy gorsze wyniki, aniżeli w roku poprzednim. Na mistrzostwach Europy w Rydze zajęliśmy 4-te miejsce za Litwą, Włochami i Francją. Częściowo zrehabilitowaliśmy się na mistrzostwach akademickich świata w Paryżu. Nasza drużyna kobieca zdobyła mistrzostwo świata przed Łotwą, a w rozgrywkach męskich wicemistrzostwo świata za Łotwą.

Jedyny międzypaństwowy mecz rozegrany w szczypiorniaku z Rumunią, przegraliśmy 8:10. W spotkaniach międzymiastowych w szczypiorniaku ponieśliśmy również liczne porażki. Berlin pokonał Warszawę 22:7 i Poznań 11:3. „Wiener Sportklub" rozgromił mistrza Polski katowicką Pogoń 9:4. Jedyny sukces odniosła Warszawa, bijąc Czerniowce 13:4.

Ze spotkań międzyklubowych najżywszy kontakt utrzymywaliśmy nadal z państwami bałtyckimi, zwłaszcza z Estonią i Łotwą. Mecze koszykówki i siatkówki kończyły się przeważnie naszymi zwycięstwami nad gośćmi. Jedną z najpoważniejszych imprez międzynarodowych był ciekawy mecz 5-ciu miast w siatkówce pań. Zwycięstwo odniosła Warszawa przez Tartu, Rygą, Krakowem i Łodzią.

Mistrzostwo Polski zdobyły: w koszykówce męskiej AZS Poznań przed KPW Poznań, kobiecej AZS Warszawa przed Polonią Warszawa, w Hazenie IKP Łódź przed HKS Łódź, w szczypiorniaku KPW Poznań przed AZS Lwów, w siatkówce męskiej Polonia Warszawa przed AZS, w siatkówce kobiecej HKS Łódź przed AZS Warszawa. W palancie mistrzem Polski jest K. S. Kościuszko. Ta ostatnia gra jest uprawiana wyłącznie na Śląsku.

HIPPIKA.

Sezon międzynarodowy naszych jeźdźców nie był zbyt bogaty. Najważniejszą wyprawą zagraniczną naszych jeźdźców był udział w międzynarodowych zawodach hippicznych w Rydze. Barwy polskie reprezentowali oprócz por. Komorowskiego 4-ej debiutanci na terenie zagranicznym por. Zelewski, por. Rylke, por. Bilwin i por. Skulicz. Na tych zawodach odnieśliśmy pełny sukces. Na ogólną ilość 9 konkursów, w których startowali Polacy, w 5-ciu pierwsze nagrody wywalczyli nasi jeźdźcy. Szczególnie wartościowe zwycięstwo odnieśli: por. Skulicz na Dunkanie i por. Komorowski na Zbiegu. W rozgrywce o Puchar Narodów zajęliśmy pierwsze miejsce indywidualnie przez por. Komorowskiego, a drużynowo uzyskaliśmy równą ilość punktów z Francją. Ze względu na wynikły zatarg pomiędzy Francuzami i organizatorami, polska ekipa, mając na uwadze obecność na zawodach prezydenta Łotwy, postanowiła wycofać się z rozgrywki, oddając Francuzom w ten sposób Puchar Narodów bez walki.

W Prusach Wschodnich w Insterbergu zespół polski w składzie por. Komorowski i por. Skulicz. Komorowski zdobył pierwszą i drugą nagrodę, a Skulicz 3, 5 i 6-tą.

W kraju najważniejszą imprezą były jak zwykle międzynarodowe zawody w Łazienkach. Większość pierwszych miejsc zdobyli jeźdźcy zagraniczni, a najważniejszy konkurs o puchar Polski zdobyła Rumunia przed Polską i Łotwą.

Mistrzostwa jeździeckie Polski, największe i najbardziej masowa impreza krajowa, rozgrywane były w trzech działach. W ujeżdżaniu zwyciężył rotm. Kulesza na Ben-Hurze przed rtm. Schenckem i por. Radzikowskim, w skokach mistrzostwo zdobył ppłk. Rómmel przed kpt. Bilińskim i majorem Trenkwaldem, we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego pierwsze miejsce zajął rtm. Kulesza przed ppor. Wołoszowskim i por. Komorowskim.

Mistrzostwo konne armii zdobył indywidualnie rtm. Brodzki na wałachu Wiking 4, a zespołowo reprezentacja Korpusu Ochrony Pogranicza przed 15 pułkiem ułanów i 25 p. ul.

Na wielkich zawodach konnych w Grudziądzu najważniejszą nagrodę, ufundowaną przez Pana Prezydenta R. P., zdobył rtm. Kulesza.

Puchar zimowy Pana Prezydenta R. P. na zimowych zawodach konnych w Zakopanem zdobył kpt. Dąbski - Nehrlich po raz drugi z rzędu.

Atak 142 ekip na Monte Carlo

Dnia 25 stycznia rozpoczyna się zimowy raid automobilowy do Monte-Carlo. Jest to — jak wiadomo — największa zimowa impreza motorowa, która wymaga olbrzymiego wysiłku zarówno kierowcy, jak i maszyny. W tegorocznym zjeździe do Monte-Carlo startuje aż 142 ekipy z 21 państw. Wśród nich, jak wiadomo, znajduje się również 6 polskich ekip.

Najwięcej ekip startuje z Aten. Ze stolicy Grecji wyjadą 44 ekipy przez Białogród, Wiedeń, Monachium, Strassburg i Paryż. Dystans wynosi 3.800 km.

Z Palermo startuje 32 ekipy, przy czym trasa długości 4.091 km prowadzi przez Rzym, Wiedeń Monachium, Strassburg i Paryż.

Pozostałe ekipy startują ze Stavangeru, Tallina, Bukaresztu, Umea i Amsterdamu.

Czwarty dzień turnieju w Krynicy

W czwartym dniu międzynarodowego turnieju o mistrzostwo Krynicy odbyły się dwa spotkania — oba o wyniku remisowym.

W pierwszym meczu grały drużyny Ferencvares (Budapeszt) i Rotweis (Berlin), uzyskując wynik 0:0. Gra mało ciekawa, gdyż żadna z drużyn nie prowadziła gry otwartej. Węgrzy wystąpili bez swego najlepszego gracza Szandeforda i przez cały czas meczu bronili się, chcąc utrzymać wynik remisowy, który zapewni im prawdopodobnie mistrzostwo. U Węgrów doskonałym był Hirczak w bramce oraz Fenessy i Gosztani. Niemcy mieli najlepszego zawodnika Kanadyjczyka Mc. Guade oraz Waltera. Cały szereg sytuacyj podbramkowych został zaprzepaszczony przez obie drużyny, szczególnie przez Niemcy, dla których dogodne sytuacje stwarzał Mc. Guade.

Na ogół mecz ten, mimo, że grały czołowe drużyny, wypadł o wiele mniej ciekawie niż następujące po nim spotkanie drużyn krajowych, w którym Warszawianka zagrała wspaniale, remisując z mistrzem Polski Cracovią 1:1 (0:1, 1:0, 0:0). Bramkę dla Warszawianki zdobył najlepszy jej gracz Andrzejewski po kombinacji z Burdą. Dla Cracovii padła samobójcza bramka obrońcy Warszawianki. Warszawianka grała kombinacyjnie i bardzo szybko. Poza zdobywcą bramki wyróżnili się Dolecki i Burda, którzy przeprowadzili szereg niebezpieczn. akcyj. Cracovia grała bardziej wypadami, w czym celował Kowalski — najlepszy obok Kanadyjczyków napastnik w turnieju oraz Marchewczyk. Brak Wołkowskiego odbił się znacznie na grze Cracovii.

Na turnieju było około tysiąca widzów, temperatura wynosiła —25 st., tak że wielu zawodników jest przeziębionych.

Po czterech dniach stan turnieju jest następujący:

	gier	pkt.	st. br.
1. Ferencvaros (Bud.)	3	5	4:0
2. Warszawianka	3	5	6:2
3. Rotweis (Berlin)	3	3	3:2
4. Cracovia	3	3	2:2
5. K. T. H.	2	0	2:5
6. Jaworzyna	2	0	0:6

Piłka nożna

Berlin bije Gdańsk 5:0.

Rozegrany w Berlinie mecz piłkarski Berlin — Gdańsk zakończył się klęską reprezentacji Gdańska w stosunku 5:0 (4:0).

Doskonałe wyniki amerykańskich pływaków.

Na Florydzie odbyły się zawody pływackie, na których uzyskano szereg doskonałych wyników. Młodziutka Dorothy Ferbes wygrała 100 m. na wznak w czasie 1:18 sek. Słynna Katarzyna Rawls przepłynęła 50 jardów stylem klasycznym w 34,6 sek. Wreszcie amerykański rekordzista świata Peter Fick (Polak z pochodzenia) przepłynął 60 jardów w czasie 28,3 sek.

Jak powstał piernik?

Wynalezienie piernika połączone jest z dość romantyczną historią. Powstał on dzięki pomyłce. Poraz pierwszy upieczono piernik w r. 1435 w mieście Dijon we Francji.

W małej uliczce naprzeciw kościoła Notre Dame mieściła się piekarnia majstra Anzelma, słynąca na całą okolicę. W charakterze czeladnika pracował u niego niejaki Piotr Ripeaud, wielce zakochany w córce swego szefa. Tak był zakochany, że z roztargnienia ciągle popełniał przedziwne gaffy. Pewnego razu miał przygotować maślane bułeczki dla generalnego intendenta Burgundii. W roztargnieniu jednak zamiast masła użył... miodu. W ten sposób powstał pierwszy piernik. Ripeaud wysłał bułki intendentowi, które mu ogromnie smakowały.

Legenda głosi, że interesy majstra Anzelma znacznie się poprawiły i że wreszcie zgodził się na małżeństwo swej córki z Piotrem. A pierniki z dworu Burgundii powędrowały do innych krain i wreszcie na cały świat.

Szczepienie ospy emigrantom

W czasie badania emigrantów w Warszawie, niejednokrotnie stwierdzono wypadki, iż niemowlęta, a nawet dzieci starsze nie miały pierwotnego szczepienia ospy ochronnej. W związku z tym zauważyć należy, że pierwotne szczepienie ospy ochronnej jest konieczne, gdyż nie może być do zbiorowych transportów w Warszawie kierowany i przyjęty emigrant, bez względu na wiek, bez śladu szczepienia.

Blisko 100 tysięcy osób wyjechało z Polski

W okresie od stycznia do października ub. roku wyemigrowało ogółem z Polski 91.455 osób, z czego 71.641 do krajów europejskich, a 19.814 do krajów zamorskich. Z poszczególnych państw najwięcej naszych emigrantów przyjęła Francja — 29.484, następnie Łotwa — 22.831, Niemcy — 11.714, Argentyna — 6.818, Palestyna — 2.534 itd.

Najdroższe i najtańsze miasta w Polsce

Ceny detaliczne niektórych artykułów żywności w większych miastach Polski przedstawiały się ostatnio następująco: chleb żytni pytlowy kosztował najdrożej w Gdyni i Katowicach, najtaniej w Częstochowie i Sosnowcu, mąka pszenna — najdrożej w Wilnie, najtaniej we Lwowie, kasza jęczmienna najdrożej w Lublinie, najtaniej we Lwowie, mleko najdrożej w Warszawie, najtaniej w Lublinie, masła mleczarskie wyborowe najdrożej w Warszawie, najtaniej w Sosnowcu, jaja najdrożej w Łodzi i Częstochowie, najtaniej w Wilnie i Bydgoszczy, mięso wołowe najdrożej w Poznaniu, najtaniej w Katowicach.

Chleb dla swoich

W powiatowym mieście o 14 tys. ludności woj. lwowskiego, brak jest polskiej drukarni. Miejscowe urzędy oraz instytucje — również uświadomione społeczeństwo — za pewniają pomoc i poparcie.

W mieście 34 tys. mieszkańców potrzebny jest zegarmistrz, skład radiowy, blacharz, skład drzewa stolarskiego, artykułów technicznych, cholewkarz, kuśnierz, czapnik, oraz łaźnia publiczna.

W mieście 14 tys. mieszkańców woj. warszawskiego chrześcijanin może odkupić kompletnie urządzoną piekarnię za 13 tysięcy złotych.

W mieście 6.000 mieszkańców woj. warszawskiego potrzebny jest polski skład obuwia i galanterii. 5.000 zł wystarczy. Lokal jest — 35 zł miesięcznie z pokojem mieszkalnym.

Informacyj w powyższych sprawach udziela Związek Polski — Poznań, ul. Skarbowa 5 m. 7 w godzinach od 10—13.

Groby Sybirskie czyli TAJEMNICE ZAMKU CARSKIEGO

Romans z czasów rosyjskich walk rewolucyjnych i panowania Aleksandra II.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Rok 1860. W Rosji panuje car Aleksander II. którego rządy, faktycznie wykonywane przez podłych zauszników i pochlebców, wpędzają całe imperium w otchłań nieprawości i krzywdy. Dla wyrwania kraju z niewoli tyrańskiej powstaje potężny ruch nihilistów, na czele którego stoi niezwykle zręczny i utalentowany przywódca, Michał Bakunin.

Samowola cara i jego agentów, wśród których najwpływowszy jest Kardow, policmajster petersburski, niesie powszechne rozgoryczenie, gdyż wszelkich niewygodnych ludzi wysyła się na Sybir, gdzie żyją w ohydnych warunkach. Zesłana do kopalni zostaje Maria von Pahlen, owocem miłości której z ks. Konstantym, bratem cara, jest Włodzio, ścigany przez carskich siepaczy. Brat jej, Hugo, zaciąga się do nihilistów. Na Sybir wygnany zostaje wysoki urzędnik ministerialny Bojanowski skutkiem zdrady żony Fedory, jednak ucieka stamtą i dostaje się do carskiej kuchni. Jako podejrzany o nihilizm zesłany zostaje zasłużony gen. Kundson i wielu, wielu innych.

Nihiliści nieustępliwie walczą z Aleksandrem II, mszcząc się bezlitośnie na zdrajcach (jak m. in. na milionerze Jagodkinie). Na tle tej walki rozgrywa się szereg pasjonujących wydarzeń.

449)

Zostaw mi dziś przez noc otwarte drzwi pozwól mi uciec, a będziesz widział, że zrobimy na tem dobry interes.

Będziesz miom sługą i dziś jeszcze do rąk dostaniesz sto tysięcy rubli.

— A na drugi dzień zaraz odetną mi głowę, albo powieszą na najwyższej szubienicy, taki będzie mój los.

— Tak, gdyby cię schwytano, lecz nie będziemy tak głupimi, aby się dać pochwycić.

— Posłuchaj mię człowieku.

Są o wiele piękniejsze kraje jak Rosja.

Jest za morzem kraj, gdzie panuje wolność.

Tam wszyscy są równi, nie ma tam panów i sług.

Tam my uciekniemy.

Ze swojemi stu tysiącami, będziesz mógł się zabrać do jakiegoś interesu, a później będziesz sam z siebie się śmiał, żeś był tak głupi i tu w petropawłowskiej twierdzy służył.

Dozorca założył ręce na brzuchu i w zdumieniu spoglądał na rozgorączkowanego Aszynowa.

— Bardzo to pięknie, bracie — rzekł — gdy się tego słucha, gdyby tylko wszystko tak było.

Sto tysięcy rubli, to ogromna suma, a usługa jakiej pan odemnie żąda nie jest zbyt trudna.

Pozostawię drzwi otwarte przez dzisiejszą noc.

Nie potrzebuję ani widzieć, co się dzieje, ani słyszeć, jestem ślepy i głuchy, chowam sto tysięcy rubli i uciekam z panem.

Oczy Aszynowa zabłysły.

— Dureń, idzie w zasadzkę — pomyślał sobie.

W rzeczywistości bowiem Aszynow nie miał najmniejszego zamiaru dać mu sto tysięcy rubli.

Gdy mu już pozwoli uciec, niech sobie robi co mu się podoba, niech się z rozpaczy powiesi, to wszystko mu obojętnie.

Lecz na szczęście dozorca poszedł po rozum do głowy.

— To wszystko bardzo pięknie — rzekł po chwili — lecz w rzeczywistości tak nie jest.

Ręka cesarska sięga bardzo daleko.

Morze jest szerokie a jego fale wysokie, lecz car wyciągnie tylko rękę, a fale się ułożą, pochwyci nas i sprowadzi napowrót tu do petropawłowskiej twierdzy — a potem — ach, zdaje mi się, że już czuję stryczek na szyi.

— Czyś oszalał, człowiecze?

— Nie, to pan oszalał, że mi coś podobnego proponuje.

A teraz dość już — dokończył dozorca idąc do drzwi — nie chcę słyszeć nawet pańskiej propozycji.

— Zatem nie zgadzasz się na nią?

— Nie, panie — odrzekł dozorca z trzaskiem zamykając za sobą drzwi.

Aszynow zaklął straszliwie.

— O, łotr — mruknął — odbiera mi ostatnią nadzieję, lecz niech się już dzieje co chce, niech wezmą mię na koło, niech mię palą gorejącemi obcęgami i wyrywają kawałki ciała.

Mogą mię powiesić na najwyższej szubienicy, wszystko mi jedno, żeby tylko to jak najprędzej nastąpiło.

Wtem usłyszał w przyległej celi głos.

Była to cela carskiego kapelana.

Aszynow począł słuchać, przyłożył ucho do ściany, aby lepiej słyszeć i rozumieć słowa.

Nagle zaśmiał się szyderczo.

— Ten dureń się modli — rzekł.

— Widzę jak załamuje ręce, jak bije głową pokłony o kamienną posadzkę, jak modli się do swego Boga, żeby go uwolnił.

Uderzył kilka razy pięścią o kamienną ścianę.

— Kapelanie cesarski — krzyknął — księże Eustachy, dostojniku kościoła, tajny radco, koniec twej wspaniałości.

Nie pomoże ci modlitwa, wszystko naprózno.

Jutro zaznajomisz się ze stryczkiem.

Gdyby mi chciano spełnić moje ostatnie życzenie, prosiłbym, żeby mi pozwolono być tym katem, który będzie cię wieszał.

Chciałbym się napawać ostatniemi drganiami śmiertelnemi twojego ciała, byłaby to dla mnie największa przyjemność, jakiej mógłbym jeszcze na tym padole dostąpić.

Sen Aszynowa

Potem powrócił na swe twarde łoże i wyciągnął się na niem. Za pół godziny zapadł w gorączkowy półsen.

Był to stan zupełnego wyczerpania i zobojętnienia.

Mimo to jednak przed oczyma jego duszy przeszła cała jego przeszłość.

Młodość swoją widział w nieprzyjemnym obrazie.

Całe jego minione życie roztoczyło się przed nim i widział, czem zgrzeszył i czego dopiął.

Wspomnienie przeniosło jego myśl do małej izdebki.

Na podwyższeniu z desek siedział jego ojciec, postać chuda, zgarbiona, ze szpiczastym nosem i małemi, błyszczącemi oczyma.

Ojciec Aszynowa był krawcem a właściwie łatacżem tylko, za mało bowiem umiał, aby uszyć komuś nowe ubranie.

Matka Aszynowa była to kobieta cicha, blada.

Jak mara nie z tego świata uwijała się po izbie, w której oprócz Aszynowa, który był najstarszym, biegało jeszcze czworo dzieci.

Wszystkie były obdarte i okryte łachmanami.

Były wygłodzone, blade, chude i chorowite i nic dziwnego, często bowiem w domu nie było nawet za co kupić węgla, gdy ojciec miał przeprasować naprawiony surdut. Wtedy Aszynowa wypędzano do lasu, aby nazbierał trzasek.

— Lecz leśniczy nabije mnie, albo zastrzeli, mówił wówczas Aszynow.

— Wszystko jedno, musisz przynieść drzewa, żebyś mi się nie ważył nawet wracać z próżnymi rękami, mówiła matka.

Wtedy Aszynow boso wybiegał do lasu po drzewo, a gdy nadszedł leśniczy, schował się, żeby go tenże nie widział.

Lecz pewnego dnia schwytał go leśny na gorącym uczynku, gdy wyłamywał młode drzewko.

Leśny chciał go najpierw zabrać ze sobą, usłyszawszy jednak o nędzy, jaka panowała w jego domu, wzruszył się leśniczy i sięgnął do torby, a wyjąwszy kurkę, którą właśnie zastrzelił, podarował ją chłopcu.

Pewnego dnia wybrał się Aszynow znowu do lasu po drzewo, a tym razem zabrał ze sobą młodsze rodzeństwo.

Gdy już naładował pełne sanki i miał wracać do domu, zapadła nagle noc, a Aszynow spostrzegł nagle dwoje krwawych oczu, należących do ogromnego zwierza, podobnego do psa.

Dzieci poczęły uciekać, lecz wilk puścił się za niemi i po chwili znajdował się już przy boku Aszynowa.

Wtedy chłopiec nabrał odwagi i odwróciwszy się szybko uderzył wilka kijem po pysku; wilk zaskowyczał żałośnie i uciekł do lasu.

Aszynow chętnie chciałby się był czegoś porządniejszego uczyć, lecz ojciec jego nie miał na to pieniędzy.

— Nie mogę cię posłać do szkoły — rzekł — musisz się sam postarać o to, aby skąd wziąć trochę wiedzy.

Wtedy Aszynow ukradł jednemu chłopcu książkę do czytania i sam się uczył czytać i pisać.

Potem w podobny sposób przychodził w posiadanie innych książek, z którymi szedł do kąta, aby się uczyć. Atoli rodzeństwo jego nie pozwalało mu się uczyć, a nawet raz dzieci spaliły mu książki.

Aszynow wpadł w taką wściekłość, że pochwycił siekierę i chciał pozabijać swych młodszych braci. Z trudnością tylko zdołano go od tego powstrzymać.

Lecz Aszynowowi zaczynało już być niedobrze w ojcowskim domu.

Pewnego dnia skorzystał ze sposobności i zabrał matce sakiewkę z drobną sumką pieniężną. Było w niej zaledwie kilkanaście kopiejek, lecz suma ta wydawała mu się tak wielką, że zdawało mu się, jakoby z nią mógł przejść cały świat.

Uciekł z ojcowskiego domu i kilka dni wałęsał się bez żadnego celu, wreszcie spotkał raz wielki zielony wóz. Pstrokato ubrany człowiek jechał konno obok wozu.

Aszynow poprosił, żeby mu dano coś zjeść, a gdy uczyniono zadość jego prośbie, Aszynow zaprzyjaźnił się z nim.

Byli to komedianci i tancerze na linach, którzy jeździli z miasta do miasta, od wsi do wsi, aby pokazywać swe sztuki i w ten sposób zarabiali na życie.

Aszynow zapytał, czyby nie mógł zostać przy trupie. Powiedział, że jest dobrym gimnastykiem, przede wszystkim zaś do perfekcji doprowadził sztukę chodzenia na rękach.

Podobało się to przewodnikowi trupy komendianckiej i przyjął Aszynowa na członka tejże.

Teraz zaczął się uczyć tańczyć na linie.

Z początku szło mu to dość opornie, lecz potem biegał po linie tak dobrze, jak po ziemi.

Coraz wyżej przywiązywano linę. Wreszcie gdy przybyli do małego miasteczka, które posiadało wieżę, przywiązano linę do wieży, drugi zaś koniec przywiązano do słupa, na rynku i kazano mu biec po linie do góry a potem na dół.

Codziennie w ten sposób narażał swe życie, nie chciał się jednak odłączyć od trupy, gdyż po raz pierwszy w swem życiu zakochał się w młodej dziewczynie, będącej w tym samym wieku co on. Nazywała się ona „królową płomieni", gdyż skakała przez płonące obręcze. I do tej to królowej rozgorzało miłością jego serce.

A ona, jak się zdawało, nie była także dlań obojętną, okazywała mu bowiem tyle zaufania, że pozwalała mu się nieść po linie na wieżę.

W ten sposób wędrował Aszynow po świecie i przewędrował tak kilka lat.

Z chłopca rozwinął się młodzieniec.

Pewnego dnia przybyli do pewnego miasteczka w mińskiej guberni.

Taniec na linie

I tutaj miał on wykonać swą karkołomną sztukę.

Lecz w młodzieńcu obudził się demon zazdrości.

Od kilku tygodni już za jego królową szedł jakiś człowiek krok w krok, jakby cień.

Był to młody oficer, który naprawdę zakochał się w królowej płomieni.

A młoda adeptka sztuki kuglarskiej mogła sobie z pewnością myśleć że lepsza przyszłość ją czeka przy boku oficera i umówiła się z nim na tajemne rendenz vous.

Za pierwszą schadzką nastąpiła druga i oboje młodzi ludzie porozumieli się ze sobą.

Królowa płomieni zgodziła się na to, że oficer ją uprowadzi.

Obawiała się jednak Aszynowa i chciała zatrzymać w tajemnicy przed nim swój nowy stosunek miłosny.

Atoli Aszynow odrazu zauważył co się święci i z trudnością tylko mógł zapanować nad swym żalem i wściekłością.

I przyszedł ów dzień, w którym miał po linie wydostać się na wieżę miasteczka.

Stanął przed królową płomieni i swego serca, skłonił się przed nią i prosił ją, żeby usiadła na jego plecach.

— Jest to ostatni raz — pomyślała królowa — jeżeli szczęśliwie zajdę dziś na dół, nigdy już więcej nie będę się narażać na tak wielkie niebezpieczeństwo.

Aszynow rozpoczął swój bieg.

Lina uginała się pod jego ciężarem i królowej, której zrobiło się nieprzyjemnie, gdyż odrazu spostrzegła, że człowiek na którego plecach spoczywa, zaczyna drżeć.

— Co ci jest— szepnęła.

Aszynow nic nie odpowiadał, lecz popędził jak szalony dalej.

— Na miłość boską, jeżeli tak będziesz biedz, musisz upaść.

Zachwiejesz się, zobaczysz — zlituj się nademną, obaje rozbijemy sobie głowy.

Dziki śmiech był odpowiedzią Aszynowa.

— Aszynow, będę wołać o pomoc, stój, stój spokojnie — padamy, Boże litościwy.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Kronika

6 stycznia

Czwartek

Kalendarz rzymsko-katol.

Środa 5 Telesfora
Czwartek 3 Króli

Kalendarzyk meteorologiczny

Środa, godz. 8 rano. Ciśnienie atmosferyczne 760 mm. Temperatura powietrza w dobie ubiegłej najwyższa —12 st. C., najniższa —18 st. C.

Stan wody w Warcie wynosi +32 cm. Temperatura wody +0,1 st. C.

Wschód słońca w dniu 6 stycznia 1938 o godz. 8,02; zachód o godz. 15,53. Wschod księżyca o godz. 9,20; zachód o g 20,17

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze. ul. Nowa; apt. Zielona. ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt przy Grobli, W Garbary 41.

— **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą. ul. Kraszewskiego 12 **Łazarz:** Apt. św Łazarza. ul. Strusia 9 **Wilda:** Apt. pod Koroną. Górna Wilda 61 **Dębiec:** Apt przy ul Dębiń 12. **Główna:** Apt. przy Krzyżu ul Głównskiej 6 **Sołacz:** Apt przy ul Mazowieckiej 19 **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Tel. 20-33. Foto-Alejnik, św. Marcin 57

Z miasta

— **Z Pałacu Działyńskich** Nietylko na kalendarzu. ale i w Pałacu Działyńskich rozpoczął się już karnawał. Młodzi satyrycy i poeci, chcąc przypomnieć Poznaniowi piękne czasy „Różowej Kukułki" i „Kaktusa", urządzają „Wesoły Czwartek" w dniu 6 bm. — Święto Trzech Króli — o godzinie 20-tej. Ten pierwszy „Auczór w Działaczu" czyli poprostu Autorski Wieczór w Pałacu Działyńskich wzbudził już w szerokich sferach bywalców Czwartkowych wielką sensację. Stoliki zaleca się zamawiać wcześniej: tel. 24-24.

— **Popularny z Poznania do Chodzieży.** Pociąg popularny do Chodzieży wyjeżdża dnia 9 bm., a nie 6 bm., jak podano w pierwotnych komunikatach. Odjazd z Poznania 9 bm. o godz 7 min. 40. przyjazd do Poznania 9 bm. o godz. 21 min. 26. Cena biletu tylko 3,10 zł. W programie wspólna Msza św., zawody narciarskie, kulig do Ujścia, zabawa karnawałowa i inne.

— **Problem rodziny a kwestia społeczna.** Dwa te zagadnienia najściślej ze sobą się łączą. Nie można należycie rozwiązać całej kwestii społecznej nie uwzględniając postulatów życia rodzinnego. Najdoskonalszym wzorem rodzin chrześcijańskich jest Rodzina św. z Nazaretu. W niej kościół każe nam dziś szukać natchnienia i mocy do walki o przebudowę społeczną na zasadzie zdrowego życia rozdzinnego. W tym celu uroczystość ku czci św. Rodziny obchodzić będziemy w pierwszą niedzielę po Trzech Królach, tj. 9 stycznia. W dniu tym Archikatedralny Instytut Akcji Katolickiej urządza w porozumieniu z Dekanalną Akcją Katolicką m. Poznania uroczyste zebranie manifestacyjne w sali kinoteatru „Słońce". (K)

— **Wywieszki Zw. Obrony Przemysłu Polskiego.** Na podstawie zezwolenia Urzędu Wojewódzkiego z dnia 8. 9. 37 r. Związek Obrony Przemysłu Polskiego przeprowadził sprzedaż wywieszek propagandowych W wyniku sprzedaży została osiągnięta suma 486 zł. która została zużytkowaną na akcję propagandową Związku.

Oświata robotnicza

— **Szkoła powszechna dla dorosłych.** Inspektorat Szkolny Miejski zawiadamia, że nauka w szkole powszechnej dla dorosłych rozpocznie się po przerwie świątecznej. dnia 5 stycznia o godz. 18-tej. (k)

Filia Uniwersytetu Powszechnego. Wykłady popularne na filii Uniwersytetu Powszechnego im. Jana Kasprowicza po przerwie świątecznej rozpoczynają się 7-o stycznia o godz. 19 w szkole powszechnej nr. 32 (ul. Różana 1/3). Tematy wykładów: 1 Śląsk i jego historia — p. Kieliszewski, 2. Uprawa roli — przedst. Ogrodów Działkowych. 3. Z biegiem Wisły — p Ceptowski. (k)

— **Sekcja młodzieżowa RIOK-u.** W czwartek. dnia 6 bm. o godz. 17 odbędzie się w naszej świetlicy oddziału poznańskiego Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego przy ulicy Działyńskich 7. zebranie zreorganizowanej sekcji młodzieży celem dokonania wyboru władz sekcji. (X)

Z życia organizacyj

— **Związek Powstańców Wlkp. Koło Poznań-Dębiec.** Zarząd Koła obdarzył bezrobotnych członkami darami gwiazdkowymi w postaci produktów żywnościowych jak mąki, cukru, mięsa, słoniny. Obdarowanych zostało 18 rodzin. W niedzielę, dn. 2. 1. 38 r. urządza Koło Dębiec w lokalu p. Dembińskiego ulica Wspólna 15, uroczyste łamanie opłatka przy choince, połączone z obdarowaniem słodyczami dzieci bezrobotnych członków W czasie uroczystości odegrają dzieci członków koła taniec karzełków, motyli, śnieżek oraz Jasełkę. **Początek uroczystości o godz. 16-tej.**

Członkowie rządu na pomorskim zjeździe kupiectwa

Bydgoszcz, 5. I. 38. Ogólny Zjazd Kupiectwa Pomorskiego, który odbędzie się w Bydgoszczy w dniu 16 stycznia rb. zapowiada się bardzo ciekawie.

Jak się dowiadujemy, zjazd zaszczycą swą obecnością wicepremier i minister skarbu inż. Eugeniusz Kwiatkowski, minister przemysłu i handlu Anton Roman, J. E. ks. biskup Okoniewski, wojewoda pomorski Raczkiewicz, reprezentanci wojskowości, przedstawiciele Sejmu i Senatu, władz administracyjnych, samorządu gospodarczego i terytorialnego.

Czołowy referat, który wygłosi prezes Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu poseł Tadeusz Marchlewski, zobrazuje całokształt sytuacji gospodarczej Pomorza ze specjalnym uwzględnieniem położenia kupiectwa pomorskiego.

Spodziewane są również przemówienia inż. Kwiatkowskiego i min. Romana.

„Moje państwo, nie ma stromu"

Zgodnie z nakazem p. premiera — praca w urzędach rozpoczyna się o godzinie ósmej. Dzisiaj wyjątkowo rozpoczęła się dużo później, dopiero krótko przed dziewiątą — z winy elektrowni.

Z nieznanych nam dotąd przyczyn o godzinie pół do ósmej stanęły tramwaje przepełnione spieszącymi do pracy urzędnikami i pracownikami prywatnych instytucyj i przedsiębiorstw. Była to bardzo przykra niespodzianka dla wszystkich zobowiązanych do punktualnego rozpoczęcia pracy.

Nie wiemy, co spowodowało prawie godzinną przerwę w ruchu tramwajów. A raczej — wiemy, że wynikła ona z winy elektrowni, która nagle przestała zasilać prądem sieć tramwajową. Rzecz to niezwykła — tak długa przerwa. — Strajku, ani innej podobnej przeszkody „siłą wyższą" spowodowanej, o ile wiemy, nie było.

• • •

Jak już stwierdziliśmy — przerwa w ruchu tramwajów nastąpiła akurat w godzinie największego natężenia ruchu. Tramwaje były przepełnione, pasażerom spieszno było do urzędów i warsztatów pracy, gdzie ich czekała nagana za spóźnienie się do pracy. Była to może przeważnie obawa nieuzasadniona, ale zrozumiała. Obsługa tramwajów musiała wysłuchać wielu przykrych uwag na temat funkcjonowania tramwajów miejskich. Reagowała ona na nie na ogół w sposób właściwy. Wyjątek — może jedyny — stanowił motorniczy wozu nr. 71 (Linia Górczyn - śródmieście), który, niepotrzebnie wyręczając konduktora, „poskramiał" zdenerwowanych długim postojem pasażerów w sposób, pozwalający mniemać, że kiedyś pełnił on funkcję „wyrzucającego niesfornych gości" z pewnych lokalów. W odpowiedzi na interpelacje pasażerów pan ten — znowu wyręczając widocznie małomównego konduktora — raczył wyjaśnić niezwykłą oprawdy polszczyzną, że przyczyną postoju jest brak prądu.

„Oto jak mówią Poznańczycy" — ironizowali pasażerowie pochodzący z innych dzielnic.

Nie, szanowni panowie, Poznańczycy nie mówią: „moje państwo, nie ma stromu". „Elokwentny" motorniczy wozu nr. 71 prawdopodobnie pochodzi z Mazur pruskich, co mu ujmy nie przynosi, natomiast trudno się pogodzić z faktem, że w dwudziestym roku niepodległości pracownik instytucji publicznej w Poznaniu przemawia do Polaków językiem... Worgitzkich.

Prof. Bossowski

kierownikiem Biblioteki Uniwersyteckiej.

Senat Uniwersytetu Poznańskiego mianował prof. Bossowskiego tymczasowym kierownikiem Biblioteki Uniwersyteckiej, ponieważ kandydat Senatu na bibliotekarza dr Wojtkowski dotąd czeka na potwierdzenie M. W. R. i O. P.

Komunikaty

— **Pierwszy „Bal Morski" Ligi Morskiej i Kolonialnej"** odbędzie się w środę, dnia 5 stycznia w salach „Belwederu", ul Marszałka Focha 18. Początek o godz. 21ej. Protektorat nad balem raczyli przyjąć p. wojewoda Maruszewski, dowódca O K. gen. Knoll-Kownacki oraz komisaryczny prezydent stoł. m. Poznania. Przygotowano liczne atrakcje, niespodzianki i nagrody. — podczas balu przygrywać będą dwie doborowe orkiestry. Zaproszenia na bal. którego czysty dochód przeznaczony jest na cele Ligi Morskiej i Kolonialnej, wydaje Biuro Obwodu LMK., ul. Nowa nr. 1 I p. telef 21-70. Legitymacje L. M. K. służą również jako zaproszenie

— **Kursy rzemieślnicze.** Kurs kroju męskiego dla krawców, rozpoczyna się w poniedziałek. dnia 10 bm. o godz. 19 w lokalu Instytutu. Dla fryzjerów kurs ondulacji wodnej i żelazkowej rozpoczyna się 10 bm. o godz. 20 w lokalu Publ. Szkoły Dokszt. Zawodowej ul. Działyńskich 4. — Zgłoszenia przyjmuje Wojewódzki Instytut Rzemieślniczo - Przemysłowy. Wały Zygmunta Augusta 15. I ptr. pokój 9, tel. 14-91. (k)

WEZWANIE DO SKŁADANIA OFERT

Powiatowa Sekcja Pomocy Dzieciom i Młodzieży przy Powiatowym Komitecie Obywatelskim do Walki z Bezrobociem. zamierza zakupić w pierwszej połowie bieżącego miesiąca większą ilość obuwia i ciepłej odzieży dla niezamożnej dziatwy szkolnej.

Oferty na dostawę należy kierować pod adresem wymienionej instytucji w Poznaniu. gmach Starostwa Powiatowego, przy Wałach Leszczyńskiego nr. 10— pokój 20 — w terminie do dnia 10 stycznia 1938 r.

Felieton niedzielny

Teatr wyobraźni czyli szopka polska

Na dzisiejsze święto zamiast zwykłego felietonu — gwoli pięknej i starej tradycji — postanowiłem napisać szopkę. Wyobraź więc sobie, kochany Czytelniku, że siedzisz w teatrze w pierwszym rzędzie (pewno często to sobie wyobrażasz) i patrzysz na zapuszczoną kurtynę.

Jeden dzwonek, drugi dzwonek, trzeci dzwonek...

Kurtyna zwolna podnosi się i goście zwolna zaczynają defilować, deptać ci po nogach, skrzypieć krzesłami... Ale ty nie zwracasz na to wszystko uwagi i patrzysz na scenę. Widzisz diabła, anioła, śmierć, żyda i jakiś dwóch panów.

Siedząca obok ciebie starsza dama stuka cię dyskretnie w łokieć.

— O ile wiem, w szopce powinien być tylko jeden dziad, a tutaj na scenie aż dwóch. Dlaczego?

— A bo, proszę pani, jeden z tych panów ma wyobrażać urzędnika państwowego.

— A który? — nudzi cię dama.

— Nie potrafię pani niestety odpowiedzieć — usprawiedliwiasz się. — Nie znasz programu. Zresztą, kto dziś zna program.

Tymczasem przedstawienie rozpoczyna się piosenką dziada.

Miłościwe państwo
Niechaj mnie przygarnie,
I dziadowi nie da
Zemrzeć z głodu marnie.
Oj dana!

Stojący obok urzędnik ciągnie na tę samą nutę:

Miłościwe państwo
Już mnie przygarnęło
I co było można
Wszystko mi obcięło,
Oj dana!

Poczem śpiewają razem:

Tak to dziś śpiewamy,
Pocieszając siebie,
Że już nam będzie
Lepiej nawet w niebie,
Oj dana!

Skolei głos zabiera śmierć.

— Jestem tak prozaiczna, że trudno jest mi mówić wierszem; opowiem więc prozą. Dziad zaprosił mnie do siebie. „Źle, niedobrze" powiada, „wolę raz skończyć z tym dziadowaniem. Testament już spisałem. Przyjdź o pani!" Wyostrzyłam kosę i już mam mu łeb uciąć, ale myślę sobie: nie! Darować mu lepiej życie. Głupi człowiek gazet nie czytuje i nie wie, że od 1 stycznia 1938 r. żebracy zostali zwolnieni od płacenia podatku dochodowego. Więc tak sobie dziadek żyje i przed państwem teraz śpiewa.

Śmierć wskazuje kosą na dziada i ciągnie dalej:

— Również urzędnik, proszę państwa, pragnął mnie. Zadzwonił więc do Ubezpieczalni. Wsiadłam w karetkę pogotowia i mówię do szofera: „Gazu, panie, bo tam człowiek się męczy!" Oczywiście na wszelki wypadek zabrałam z sobą lekarza. Lekarz oczywiście na wszelki wypadek zabrał z sobą neseser z lekarstwami. Usiadł koło mnie, zapalił papierosa, postawił neseser na kolanach. Otwiera go. Patrzę, a tam flakon wody kolońskiej, puder, szminka i biustonosz. Pytam go więc:

— A gdzież to pan doktór ma jodynę i aspirynę? Przecież pacjent, do którego jedziemy, ma atak serca.

Obrady rzemiosła poznańskiego

W sali cechowej Domu Rzemieślniczego odbyło się pod przewodnictwem p. Wojciecha Sobczaka zebranie rzemiosła poznańskiego, zwołane przez Wielkopolski Związek Rzemieślników Chrześcijan, w którym wziął również udział dyr. Izby Rzemieślniczej p. I. Kurowski.

Głównym punktem obrad było rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 27 listopada 1937 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Opieki Społecznej w sprawie określenia istotnych cech przemysłu ludowego, domowego oraz pracy chałupniczej, jako zatrudnień zarobkowych, wyłączonych z pod przepisów prawa przemysłowego. Sprawę wadliwości tego rozporządzenia, które przez rozszerzenie pojęcia przemysłu ludowego domowego oraz pracy chałupniczej godzi bezpośrednio w interesy samoistnego rzemiosła, referowali prezes zarządu głównego W. Z. R. Ch. p. Sobczak oraz wiceprezes p. A. Trawiński.

W wyniku ożywionej dyskusji zebrani uchwalili rezolucję, w której stwierdzają, że wyżej cytowane rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu pogarsza znacznie sytuację wytworzoną Rozporządzeniem z dnia 27 maja 1935 r. Wyłącza ono bowiem z pod przepisów prawa przemysłowego nieomal całkowicie drobne warsztaty pracy, położone w gminach miejskich, a tym samem stwarza dla różnego rodzaju partaczy furtkę do swobodnego i nie skrępowanego wykonywania szeregu zajęć rzemieślniczych, bez konieczności poddania się przepisom prawa przemysłowego.

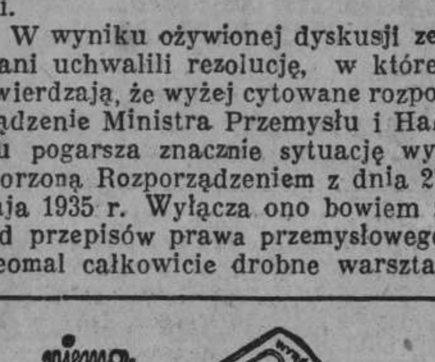
Szczególnie nie korzystnym dla rzemiosła przepisem jest postanowienie odnoszące się do przemysłu domowego oraz pracy chałupniczej które to zatrudnienia wykonywać będzie mógł nie tylko rolnik, lecz każdy, kto zamieszkuje na terenie gminy wiejskiej i jest w jakikolwiek sposób związany, chociażby nawet pozornie, z gospodarstwem wiejskim, uprawianym pod jakąkolwiek bądź postacią.

Tego rodzaju postanowienie godzi w interesy samoistnego rzemiosła, bowiem zwiększa jeszcze konkur., wytworzoną już i tak samoistnemu rzemiosłu wadliwymi przepisami obecnie obowiązującego prawa przemysłowego, a ponadto jest pomostem do rozpowszechniania się partactwa i stałego obniżania poziomu zawodowego w rzemiośle polskim.

Rzemiosło m. Poznania stwierdza, że wszelkie rodzaju rozszerzanie pojęć przemysłu ludowego, domowego oraz pracy chałupniczej nie powinno odbywać się bez zasadniczego rozpatrzenia zmian prawa przemysłowego w odniesieniu do rzemiosła, gdyż będzie to nie tylko szkodliwe bezpośrednio dla interesów rzemiosła ale równocześnie i dla gospodarki państwowej. Do czasu zaś rozpatrzenia zmian prawa przemysłowego, rozporządzenie z dnia 27 listopada 1937 r. winno być odpowiednio zmienione w kierunku zwężenia pojęć przemysłu ludowego, domowego i pracy chałupniczej.

W dalszym ciągu obrad zebrani napiętnowali postępowanie Stowarzyszenia Właścicieli Piekarń R. P., które opracowało nowy projekt nowelizacji prawa przemysłowego, opierający się w głównej mierze na tezach p. Ptasińskiego z Lublina, przeciw którym to tezom wypowiedziało się swego czasu zdecydowanie całe rzemiosło chrześcijańskie.

Z toku dalszych obrad omawiano jeszcze sprawę kredytów rzemieślniczych, akcję osiedleńczą rzemiosła itp.



Nowy starosta powiatowy

Na miejsce zmarłego przed kilku miesiącami starosty powiatowego poznańskiego śp. dr Jerzykowskiego mianowany został p. Aleksander Alfons Klotz, obecny starosta w Grudziądzu, b. konsul w Morawskiej Ostrawie.

P. starosta Klotz urzędowania jeszcze nie objął. Termin jego przyjazdu do Poznania również jeszcze nie jest ustalony. (X)

Dyr. Latoszewski w Niemczech

Dyrektor Teatru Wielkiego dr Latoszewski oraz dyrektor Miejskiego Konserwatorium Muzycznego Zdzisław Jahnke wyjechali do Niemiec na zaproszenie opery w Monachium. Dyr. Latoszewski będzie dziś wieczorem dyrygował orkiestrą Filharmonii Monachijskiej. Dyr. Jahnke wystąpi jako solista w 1 koncercie skrzypcowym Szymanowskiego. Program koncertu przewiduje obok utworów Szymanowskiego utwory Karłowicza i Dworzaka. Dyr. Latoszewski wystąpi jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca w Hamburgu. (Z)

Śmierć przez zaczadzenie

We wtorek wieczorem około godz. 22,20 zawezwano pogotowie ratunkowe (66-66) na ul. Dąbrowskiego 76, gdzie uległ zatruciu gazem świetlnym 76-letni Stanisław Roguski. Wszelka pomoc okazała się niestety spóźnioną — lekarz zdołał tylko stwierdzić śmierć.

Powodem zatrucia był nieszczelny kurek gazowy. (X)

Odpowiedzi redakcji

— **Panu Sikorskiemu.** Listy Pańskie przeczytaliśmy z uwagą, na jaką zasługują. W jednym pisze Pan o naszym piśmie z uznaniem, w drugim znajdujemy szereg uwag krytycznych, częściowo słusznych, ale naogół to osąd niesprawiedliwy. Pamięta Pan o jednej notatce nieżyczliwej dla bezrobotnych. (notatce **nadesłanej,** a wydrukowanej tylko przez nieuwagę!), natomiast nie był Pan łaskaw zauważyć szereg artykułów redakcyjnych, poświęconych bezrobotnym, obrazujących ich tragiczną dolę i wołających o skuteczną pomoc dla nich. Niewiele jest pism w Polsce poświęcających tyle miejsca i uwagi tej sprawie, co my. Jednakże — dziękujemy za uwagi. Wykorzystamy je w sposób właściwy.



Kalendarzyk zebrań

Środa,

Godz. 19,00 Tow. Przemysłowców „Sobieski" w sali Domu Katolickiego na Śródce.

Piątek

Godz. 18,00 Zw. Weteranów, Koło Prac. Kolejowych w Gospodzie Polskiej.

Godz 19,30 Kółko Przyr. - Kraj. przy U. P. im. Kasprowicza w szkole powszechnej przy ul Garncarskiej 7.

Kronika policyjna

— **Ujęcie amatorów koniaku.** W nocy na 31 grudnia ub. r. na szkodę Kazimierza Makówki, właściciela restauracji przy ul. Wielkiej 17, skradziono kilka butelek koniaku, likierów i wyrobów tytoniowych ogólnej wartości 350 zł. Policja w pościgu za sprawcami przytrzymała niej. Ludwika Klimowskiego, lat 44, szlifierza (ul. Łazienna 2 a). Skradziony towar odebrano i zwrócono poszkodowanemu. Sprawców kradzieży odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

— **Za różne wykroczenia.** Policja w dobie ubiegłej sporządziła 4 doniesienia karne, ukarała doraźnie 18 osób za przekroczenie przepisów o ruchu kołowym, za zakłócenie spokoju publicznego, sporządziła 10 doniesień karnych. za opilstwo 9, a doprowadziła 18. Za żebractwo i włóczęgostwo doprowadzono 2 osoby.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Wielki.** Dziś operetka „Domek trzech dziewcząt" z muzyką Fr. Schuberta. Ceny popularne. W czwartek popoł opera St. Moniuszki „Halka" Wieczorem opera „Afrykanka". W głównych rolach wystąpią dr. Stani Zawadzka oraz Stan. Drabik i Eug. Maj W piątek „Madame Butterfly" z dr. Stani Zawadzką i in.

— **Teatr Polski.** Dziś, we środę komedia Bus-Fekatego „Jan". W święto Trzech Króli o godz. 16 po cenach zniżonych komedia M. Gogola „Ożenek", wieczorem „Podarek sylwestrowy", komedia Wł Fodora. W piątek „Podarek sylwestrowy".

— **Teatr Nowy.** Dziś, w środę o godz. 20 Teatr Popularny na swą inaugurację wystawia faktomontaż p. t. „Czerwony Pająk". W czwartek, dn. 6 dwa przedstawienia o godz 16 i 20. Kasa w czwartek otwarta od godz. 12.

✝ ZMARLI

Julian Hubert, kupiec, 68 lat, zamieszkały w Chojnicach; Alfons Jagielski, szofer, 22 lat; Tekla Mehleh, z domu Richter, wdowa, 80 lat; Teodora Sibilska z domu Ankiewicz, 65 lat; Marian Madaliński, 1 dzień, zamieszkały w Dębienku, pow. poznańskim; Stanisław Hoffmann, mistrz Gazowni Miejskiej, 59 lat; Jan Sobczak, starszy sierżant zawodowy w stanie spoczynku, zamieszk. w Wrześni; Weronika Dudzialpwa z domu Mężyńska, 52 lat; Franciszka Grobelska z domu Szymańska, 27 lat; Franciszek Woźniak, izolator, 30 lat; Halina K otlińska, uczennica szkolna, 8 lat; Feliks Adaszewski, kupiec, 61 lat; Artur Twardyjewicz, reżyser filmowy, 58 lat.

Władysław Niklewski, aptekarz, 72 lata. Jan Kaczmarek, robotnik, 69 lat. Kazimierz Węcławski, bankowiec, 35 lat. Bogusława Arend, z domu Ruprycht, 63 lata. Jan Mane, uczeń Państw. Szkoły Sztuki Zdobniczej, 18 lat. Edward Wincenty Jarosz, przemysłowiec, 52 lata. Piotr Jaskulski, portier, 61 lat. Franciszek Kołodziejczak, urzędnik prywatny, 37 lat. Bronisław Nowacki, chorążyw st. spocz., 53 lata. Jadwiga Stenederzyna z domu Zgorzelakówna, 57 lat. Walenty Dobrzykowski, rencista, 74 lata. Józefa Lisiecka z domu Chruścicka, wdowa, 85 l. Michalina Hyżewiczówna, bez zawodu, 88 lat.

— Ma pani rację — odpowiedział doktór i po długim namyśle wyjaśnia: — Uważa pani, dziś wróciliśmy z żoną ze świąt. Przyszedłem wprost z pociągu. Najwidoczniej pomyliliśmy nesesery: żona wzięła mój neseser a ja jej.

Jechaliśmy jakiś kwadrans. Lekarz nie rozmawiał ze mną. Znać było, że nurtuje go jakaś przykra myśl. Gdy karetka pogotowia zatrzymała się przed miejscem wypadku, zwróciłam się do swego przyjaciela, chcąc go pocieszyć.

— Czym się tak, doktoreńku, martwisz? Nie trzeba.

— Uważa pani, żona jest bardzo roztargniona. Obawiam się, żeby nie wyperfumowała się jodyną.

Skinieniem głowy przyznałam mu rację i wbiegłam na trzecie piętro. Dzwonię, pukam — nikt nie otwiera. Już zasadziłam się, by siłą wyważyć drzwi, lecz oto... Odedch zamarł w piersiach. Na drzwiach wisi pieczęć komornika. Trudno — myślę sobie — tego nie wolno zerwać. I odeszłam. Więc tak sobie ten pan żyje i przed państwem śpiewa.

Zapada milczenie. Jakiś pan urządza zbiórkę, a potem zbiórkę w dwuszeregu.

Na scenę wjeżdża czarna limuzyna.

Wszyscy śpiewają chórem:

Trzy są główne stanu racje:
Higieniczne ubikacje,
Punktualność wśród bałwanów
(Proszę panów, proszę panów)
Oraz na towarach ceny.

Widownia wtóruje:

— Wszyscy o tym dobrze wiemy!

Wtem odzywa się głos z reprezentacyjnej loży:

— Czegoż więcej jeszcze chcecie,
Gdy porządek jest na świecie?!

Cisza i konsternacja.

Diabeł tylko merda ogonem i anonsuje szeptem:

— Będę milczał, mówię zgóry,
Bo obawiam się cenzury.

(Później okazało się, że diabeł kiedyś był dziennikarzem.)

Kurtyna zapada.

Szopka skończona.

Wychodząc z teatru, dumasz, kochany Czytelniku, nad tym, jak będzie wyglądała szopka na rok 1938.

Jerzy Popkowski.

ECHA GŁOŚNIKA

Poznań na antenie noworocznej

Na Nowy Rok przygotowała rozgłośnia poznańska dla swych słuchaczy bardzo obfity, dwugodzinny program wieczorny, w którym wzięli udział swoi i zaproszeni wykonawcy — pod artystycznym kierownictwem J. Gerżabka. Całość wielce urozmaiconego programu wypełniła słuchaczom noworoczny wieczór, bawiąc ich i śmiesząc, choćby nawet przytępione mieli nerwy po hucznym Sylwestrze.

Doskonała Piątka Poznańska pod kierownictwem M. Obsta, dawała swoje najlepsze piosenki, „wróżby" noworoczne miały to do siebie, że pewnie wszystkie się spełniły (chyba żeby się nie spełniły) bez niczyjej szkody, „porady" radiowe nacechowane były z rzeczowością noworoczną, a „wesołe porachunki" zamykały pogodnie ubiegły rok. Dzięki talentowi Szczepańskiego stanęły przed mikrofonem sobowtóry Orwida, Waltera i Rentgena.

Zważywszy niezmiernie ograniczony cenzurą wszelaką teren dzisiejszej satyry i żartu — podziwiać można i z uznaniem podkreślić należy wielką inwencję aranżerów „wesołych wieczorów", ich zręczność i talent przepływania między Scyllą cenzury i Charybdą pretensji słuchaczy. Audaces fortuna juvat!

Przypomnieniem słuchaczowi społecznych obowiązków i poruszeniem zatwardziałych na biedę sumień — było (z wznowione) słuchowisko **„Sen pana Tomasza"**, zradiofonizowanej noweli Prusa przez **St. Balickiego.** Rzecz znana z lektury słuchała się w doskonałej reżyserii „Teatru Wyobraźni" z wielkim napięciem, dzięki wydobyciu z treści noweli walorów czysto akustyczno - radiowych; do powodzenia przyczyniła się nie mniej doskonała gra artystów, dzięki czemu słuchowisko o polskim Skąpcu posiada cechy klasycznego słuchowiska i zdystansować powinno w ilości nadawań choćby spopularyzowane tak, jak „Sprzedam kamień".

W Sylwestrowy wieczór pożegnał stary rok **St. Balicki** i powitał nowy — imieniem swych słuchaczy, podpisujących manifestacyjnie i oburącz ten ucieszny manifest! autora wielu świetnych artykułów w zamkniętym „Żywym dzienniku".

Świąteczne audycje stać powinny naturalnie pod znakiem wesołości, jak wesoły skecz J. Gerzabka o „Świętej rybce" i przygodach jej właściciela, którego żona wyprawiła po świąteczne zakupy ryb, nie przeczuwając, że wróci z nimi za tydzień. Należało tanie memento dla żon nadać tuż przed wilią.

Z audycyj „ciekawych" słyszeliśmy prelekcję Z. Generowicza o polakach na świecie mieszkających koło St. Francisko w Kalifornii, istotnym cudzie nowoczesnej techniki i przedsiębiorczości Jankesów. — W Polsce bardziej poszukiwani są inżynierowie do budowy mostów zgody i porozumienia, lecz jak dotąd konkurs jest nierozstrzygnięty.

Z ekranu

„PŁOMIENNE SERCA"

Kino „Adria", Dąbrowskiego 38 wyświetla film **„Płomienne Serca",** pierwszy wielki, naprawdę monumentalny film polskiej kinematografii.

Na pożegnalnej wieczerzy koleżeńskiej grono maturzystów stojących u progu nowego życia i zagadnienia, wyboru zawodu pod wpływem przemówienia Wodza Naczelnego postanawia w pierwszym rzędzie spłacić dług Ojczyźnie i nie odkładając na później, przed rozpoczęciem studiów wyższych pójść do wojska. Inteligentny scenariusz, oraz dobra reżyseria Romualda Gantkowskiego sprawiają, że film ogląda się z niesłabnącym przez cały czas zainteresowaniem. Film kończy się wielką defiladą przed Marszałkiem Śmigłem-Rydzem w Warszawie w dniu 11 listopada 36 r.

„SAM NA SAM"

Film wyświetlany w kinie „Słońce" nie potrzebuje reklamy. Za całą reklamę wystarczy fakt, że gra w nim tak znakomita aktorka jak Paula Wessely. We filmie „Sam na sam" Paula Wessely znalazła swą popisową rolę. Odtwarza typ młodej wieśniaczki węgierskiej prostej, a szlachetnej duszy, zdrowej fizycznie i moralnie. Treść filmu jest nieskomplikowana, prosta jak dusza jego bohaterki i w swoich założeniach przypomina treść niedawno wyświetlanego filmu chińskiego „Ziemi Błogosławionej". Głównym motywem jest ukochanie ziemi i odrodzenie się pod tym wpływem młodego rotmistrza huzarów — (Attila Hoerbiger), który dochodzi do przekonania, że jego przeznaczeniem jest praca na tej ziemi przodków przy boku ukochanej kobiety. W nadprogramie udanego programu „Słońca" widzimy nowy tygodnik Pata i świetną groteskę kolorową pt.: „W mojej gondoli". (Z)

Wypadki

— **Fatalny wypadek.** O godz. 14.40 zawezwano pogotowie ratunkowe (66-66) na ul. Wszystkich Świętych do 35-letniego kelnera Franciszka Górnego (ul. Kanałowa 15) który poślizgnąwszy się, upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania szyjki lewego uda. Przewieziono go do szpitala miejskiego. (X)

Adwokat Kossowski zawieszony w urzędowaniu

Przed sensacyjną rozprawą o oszustwo procesowe

Prokuratura Sądu Okręgowego wygotowała akt oskarżenia przeciwko adwokatowi Augustowi Kossowskiemu, b. sędziemu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu oraz przeciwko Joannie Podsiadłowskiej z Poznania o oszustwo procesowe i podżeganie do przekupywania świadków.

Tło sprawy sięga roku 1930. W roku tym Podsiadłowska wytoczyła za pośrednictwem adwokata Kossowskiego skargę regresową notariuszowi Czesławowi Chmielewskiemu o odszkodowanie w wysokości 150 tysięcy złotych, zarzucając mu, że pełnomocnictwo, które swego czasu podpisała w kancelarii not. Chmielewskiego dla swego męża, zostało sfałszowane.

Podsiadłowska była właścicielką kamienicy przy St. Rynku 91 (dawn. Pałac Mielżyńskich) i mąż jej, na podstawie wspomnianego pełnomocnictwa zaciągnął na kamienicę cały szereg hipotek. W r. 1930, gdy stosunki finansowe w rodzinie Podsiadłowskich znacznie się pogorszyły, Podsiadłowska wytoczyła mężowi swemu skargę o ubezwłasnowolnienie z powodu marnotrawstwa. Gdy to się jednak nie udało, wytoczyła mu nowy proces o ubezwłasnowolnienie z powodu jego rzekomej choroby umysłowej, aranżując nawet porwanie męża z hotelu „Polonia" i zamknięcie go w zakładzie na Grobli. Po trzech miesiącach Podsiadłowskiego jednak wypuszczono, uznając, że jest zdrowy.

Przez manewr ten Podsiadłowska chciała męża zrobić wariatem, aby potem obalić wszystkie hipoteki przez niego zaciągnięte. Poza tym Podsiadłowska zaczęła twierdzić, że pełnomocnictwo sporządzonego w roku 1922 przed notariuszem Chmielewskim, mężowi w ogóle nie dała i że pełnomocnictwo to zostało sfałszowane.

Ponieważ twierdzenia Podsiadłowskiej były nieprawdziwe, Prokuratura wytoczyła przeciwko niej dochodzenia karne a sąd skazał ją na rok więzienia za krzywoprzysięstwo. Sąd Apelacyjny natomiast Podsiadłowską uwolnił, podzielając wywody obrońcy Podsiadłowskiej, iż jest ona w wysokim stopniu histeryczką.

W międzyczasie zmarł Podsiadłowski.

Od 1934 r. począwszy Podsiadłowska starała się o prawo ubogich, chcąc wystąpić przeciwko notariuszowi Chmielewskiemu z procesem regresowym o odszkodowanie. W końcu 1935 r. proces taki wytoczyła.

W toku procesu cywilnego wyszło na jaw, że adwokat Kossowski, który prowadził proces Podsiadłowskiej przeciwko notariuszowi Chmielewskiemu, oraz Podsiadłowska zaprosili do kancelarii adw. Kossowskiego osoby postronne, za pośrednictwem których chcieli przekupić b. sekretarza not. Chmielewskiego p. Pomorskiego, aby zeznał, że sporne pełnomocnictwo istotnie było sfałszowane.

Adw. Kossowski i Podsiadłowska przeznaczyli nawet większą sumę dla Pomorskiego i dla osób, które miały podjąć się konferowania z nim. Do przekupienia Pomorskiego jednak nie doszło, ponieważ oświadczył, że pełnomocnictwo było udzielone prawidłowo.

Not. Chmielewski proces cywilny wygrał, niezależnie od powyższej sprawy karnej. Wyrok się już uprawomocnił, a sąd cofnął Podsiadłowskiej prawo ubogich z uwagi na bezzasadność powództwa.

Obecnie Prokuratura ukończyła dochodzenia karne, wszczęte w związku z powyższym przeciwko adwokatowi Kossowskiemu i Podsiadłowskiej i wygotowała akt oskarżenia.

W związku ze sprawą karną Rada Adwokacka zawiesiła w tych dniach adwokata Kossowskiego w urzędowaniu.

Jak się dowiadujemy, adwokat Kossowski zamierzał w związku z procesem przeciwko notariuszowi Chmielewskiemu wytoczyć szereg dalszych procesów, m. in. Bankowi Gospodarstwa Krajowego, aby obalić hipoteki Banku, zapisane na realności przy St. Rynku 91 na podstawie rzekomo sfałszowanego pełnomocnictwa.

Sprawa ze względu na osobę notariusza Chmielewskiego, który złożył doniesienie przeciwko adwokatowi Kossowskiemu, oraz ze względu na osobę oskarżonego, byłego sędziego S. A., budzi wśród poznańskich sfer prawniczych kolosalne zainteresowanie. (X)

Zgon b. prezydenta m. Poznania

Dnia 2 stycznia zmarł w Duesseldorfie w wieku lat 62 b. prezydent m. Poznania Willms. Gorący orędownik akcji wywłaszczeniowej pruskiej w okresie kolonizacji.

ZGON BURMISTRZA PRAGI.

Praga, 5. 1. (PAT).

W Pradze zmarł Karol Baxa w wieku lat 75. Zajmował on od roku 1918 do 1937 stanowisko burmistrza Pragi.

Numer akt: Km. X 1765/37

**OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI**

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu rewiru X, W. Rudzki, mający kancelarię w Poznaniu, ul. Marsz. Focha Nr. 64, na podstawie art, 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 stycznia 1938 r o godz. 9.20 w Poznaniu, ul. Wyspiańskiego Nr. 10. odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Tadeusza Mejera, składających się z

szafy bibliotecznej, biurka, fotelu, 4-ch krzeseł, stołu, garnituru klubowego, lampy wiszącej i 4 obrazów Kossaka i Wyczółkowskiego

oszacowanych na łączną sumę zł 1220 gr.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Poznań, dnia 4 stycznia 1938 r.

W. Rudzki, komornik.

Numer akt: Km. 917/37

**OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI**

Komornik Sądu Grodzkiego w Rogoźnie, mający kancelarię w Rogoźnie, ulica Nowa Nr. 2 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 stycznia 1938 r o godz. 9-tej w Rogoźnie odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, składających się z

kanapy, 4 foteli, 2 dywanów, lustra, maszyny do szycia, bufetu, kredensu, stołu, 6 krzeseł, zegara stojącego, leżanki, futra męskiego i wielu innych przedmiotów

oszacowanych na łączną sumę zł 1.882 gr.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i w czasie wyżej wyznaczonym. Zbiórka licytantów w hotelu Polskim.

Rogoźno, dnia 3 stycznia 1938 r.

Polewczyński, komornik.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 4. 1. 1937 r.

Dewizy:

	trans.	sprzed.	kup.
Belgia	89,45	89 63	
Berlin		212,97	
Amsterdam	293,25	293 97	
Kopenhaga		117,79	
Londyn	26.32	26 40	
Nowy Jork czek	5,27 3/8	5,28 5/8	
Nowy Jork kabel	5,27 5/8	5,28 1/3	
Oslo		132,49	
Paryż	17.94	18.09	
Sztokholm	135,65	136.28	
Włochy		27.83	
Helsinki		11,70	
Wiedeń		99,20	
Praga	18.53	18,58	
Szwajcaria	122,05	122,35	

GIEŁDA BYDLĘCA

**Urzędowe sprawozdanie targowe
Komisji Notowań Cen**

Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowemi.

Poznań, 4. 1. 1938 r.

Spędzono wołów 80, buhajów 100, krów 232, świń 1746, cieląt 530, owiec 83, razem 2831 zwierząt.

Płacono za 100 kg żywej wagi:

BYDŁO:

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	64—68
Mięsiste tuczone młodcze do lat 3	56—62
Mięsiste tuczone starsze	41—50
Miernie odżywione	36—42
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	56—62
Tuczone mięsiste	48—54
Nietuczone dobrze odżywione starsze	40—46
Miernie odżywione	36—40
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	62—66
Tuczone mięsiste	50—58
Nietuczone dobrze odżywione	40—46
Miernie odżywione	22—30
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	64—68
Tuczone mięsiste	56—62
Nietuczone dobrze odżywione	44—50
Miernie odżywione	36—42
Młodzież:	
Dobrze odżywione	36—40
Miernie odżywione	36—40
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	72—80
Tuczone cielęta	62—7[illegible]
Dobrze odżywione	52—60
Miernie odżywione	40—50

Przebieg targu normalny.



KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI M. WŁOCŁAWKA

ZAŁOŻONA W 1928 ROKU

BILANS ROCZNY NETTO

na dzień 31 grudnia 1937 roku

STAN CZYNNY

	zł.	zł.
1. Kasa i sumy do dyspozycji		
a) gotowizna	22 865 56	
b) pozostałość w Banku Polskim i P. K. O.	51.344 90	
c) pozostałość w Bankach Państwowych i Komunal.	125.602 36	199.812 82
2. Kupony		1.982 54
3. Papiery wartościowe		
a) papiery państwowe	163.742 90	
b. akcje Banku Polskiego, akcje i udziały w Bankach Komunalnych	32.815 —	196.557 90
4. Weksle zdyskontowane (49 kont)		107.588 44
5. Pożyczki wekslowe (1941 kont)		1.493.128 14
6. Weksle protestowane		
a) pochodzące z dysk. i poż. wekslowy (257 kont)		54.590 26
7. Rachunki bieżące otwartego kredytu		
a) zabezpieczone hipoteką (5 kont)	12.040 —	
b) zabezpieczone innemi wartościami (3 kont)	16.765 —	28.805 —
8. Pożyczki terminowe na zastaw		
a) papierów wartościowych i książeczek oszczędności		54.369 —
9. Pożyczki hipoteczne (5 kont)		22.769 41
10. Należności z tyt. układów konwersyjnych zatwierdzonych przez Komitet Konwersyjny Banku Akceptacyjnego (7 kont)		20.352 72
11. Odsetki zaległe		11.722 62
12. Nieruchomości		92.862 55
13. Ruchomości		18.846 61
14. Różne		91.372 75
15. Sumy przechodnie (rozliczenia międzyokresowe)		5.864 57
Razem		2.400.625 33
16. Depozyty		464.667 31
17. Udzielone gwarancje		17.530 —
18. Inkaso		53.130 35
19. Akcepty Banku Akceptacyjnego		17.530 —
20. Weksle zdyskontowane i pożyczkowe w inkasie		7.321 50
Ogółem		2.960.804 49

STAN BIERNY

	zł.	zł.
1. Kapitał zakładowy		150.000 —
2. Fundusz zasobowy		80 962 39
3. Fundusz wyrównawczy		5.313 18
4. Fundusz amortyzacji nieruchomości		260 41
5. Wkłady oszczędnościowe instytucyj państwowych, samorządowych i innych prawno publicznych		
a) bezterminowe (2 kont)	17.001 46	
b) terminowe (1 kont)	20.721 48	37.722 94
6. Wkłady oszczędnościowe osób fizycznych i prawno-prywatnych		
a) bezterminowe (15023 kont)	1.604.311 08	
b) terminowe do 3-ch miesięcy (191 kont)	226.030 51	1.830.341 59
7) Rachunki bieżące (czekowe, przekazowe i t. p.		
a) instytucyj państw., samorząd. i innych prawno-publ. (9 kont)	56.059 —	
b) osób fizycznych i prawno-prywatnych (131 kont)	84.778 —	140.837 —
8. Zobowiązania inkasowe		1.670 —
9. Redyskonto weksli		
a) w Bankach państwowych		50.080 —
10. Różne		50.693 17
11. Sumy przechodnie (rozliczenia międzyokresowe)		39.159 22
12. Nadwyżki:		
a) za rok sprawozdawczy		13.585 43
Razem		2.400.625 33
13. Różni za depozyty		464.667 31
14. Zobowiązania z tytułu udzielonych gwarancyj		17.530 —
15. Różni za inkaso		53.130 35
16. Bank Akceptacyjny		17.530 —
17. Inkaso własne		7.321 50
Ogółem		2.960.804 49

Rachunek strat i zysków za 1937 rok

STRATY

	zł.	zł.
1. Odsetki wpłacone i dopisane		
a) od wkładów oszczędnościowych	78.210 21	
b) od rachunków bieżących	3.841 35	
c) od redyskonta weksli	5.274 50	
d) różne inne	24 49	87.350 55
2. Prowizje wypłacone		544 53
3. Koszty administrańyjne		
a) wydatki osobowe	61.486 75	
b) świadczenia socjalne	12.648 73	
c) wydatki rzeczowe	24.435 82	98,571 30
4. Podatki i opłaty skarbowe		441 83
5. Amortyzacja		
a) ruchomości	1.866 03	
b) nieruchomości	260 41	2.126 44
6. Odpisy na dłużnikach		15.336 70
7. Różnice kursowe na papierach wartościowych		494 —
8. Różne		32 90
9. Dotacja na rzecz funduszu wyrównawczego		3.557 18
10. Nadwyżka		13.585 43
Razem		222040 86

ZYSKI

	zł.	zł.
1. Odsetki pobrane i dopisane		
a) od weksli	152.842 65	
b) od racgunków bieżących	2.473 85	
c) od pożyczek terminowych na zastaw	5.679 13	
d) od pożyczek i wierzytelności hipotecznych	2.439 17	
c) od papierów wartościowych	9.451 52	
f) od K. K. O. i Banków	2.346 74	
g) różne inne	1.274 36	176.507 42
2. Prowizje pobrane		12.781 94
3. Różnice kursowe na papierach wartościowych		3.557 18
4. Dochód netto z nieruchomości		177 70
5. Odzyskane straty		10 406 10
6. Opłaty na koszty administracji		12.670 31
7. Różne dochody		5.446.21
8. Odpis z funduszu wyrównawczego na pokrycie strat kursowych		494 —
Razem	.	222040 86

Włocławek, dnia 4 stycznia 1938 r.

BUCHALTER:
(—) *K. Grabowski*

p. o. Dyrektora Zarządzającego: (—) *Grochowski.*
Członek Dyrekcji: (—) *Gutowski*

Numer akt: N. Km. I. 539/37

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego we Włocławku rewiru I-go Zdzisław Tomaszewski, mający kancelarię we Włocławku, ul. Plac Wolności № 1, na podstawie art. 676, 679 i 832-834 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 lutego 1938 r. o godz. 11 w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego we Włocławku, przy ul. Kilińskiego № 20, odbędzie się sprzedaż w drodze działów przez publiczną licytację należącej niepodzielnie w 5/25 częściach do Enocha Frankensteina, w 8/25 częściach do Majlecha Lesińskiego, w 4/25 częściach do Ojzera Lesińskiego, w 4/25 częściach do Pinkusa Lesińskiege i w 4/25 częściach do Estery z Lesińskich Żabinowskiej, nieruchomości hipotekowanej, położonej we Włocławku, przy ulicy Kościuszki № 9, i ulicy Kaliskiej № 12, obecnie ul. POW № 12, oznaczonej № hip. 467, składającej się z placu o ogólnej powierzchni 1442,71 mtr. kwadr. oraz dwóch domów mieszkalnzch czynszowych i innych przynależności.

Nieruchomość powyższa posiada urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim we Włocławku za № 292.

Ulegająca sprzedaży nieruchomość, stosownie do postanowienia Sądu Okręgowego w Toruniu Wydz. Zam. we Włocławku z dnia 14 lutego 1936 r., oszacowana została na sumę zł 186 000, cena zaś wywołania wynosi zł 139.500.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokośc zł 18.600.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwuch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim we Włocłwku, ul. Kilińskiego № 20.

Włocławek, d. 4 stycznia 1938 r. KOMORNIK: Z. Tomaszewski.

Sygnatura Km. II. 667/37

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego we Włocławku rewiru II-go Władysław Młodzianko, mający kancelarię w Włocławku, ul. Kilińskiego 7, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 lutego 1938 r. o godz. 11 w sali posiedzeń Sądu Grodz. we Włocławku, przy ulicy Kilińskiego pod Nr. 20, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Mariem z Dorfmanów Kac niepodzielnej połowy nieruchomości miejskiej, czynszowej, oznaczonej Nr. hip. 185-a, składającej się z placu zabudowanego o powierzchni 612,885 mtr. kwadr., położonej we Włocławku, przy ulicy Królewieckiej pod № 33, mającej urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim we Włocławku pod № 755

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 18.000, a prawa do niepodzielnej połowy nieruchomości na 9.000 zł., cena zaś wywołania tych praw wynosi zł. 6 750.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 675.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim we Włocławku, ul. Kilińskiego Nr. 20, sala № 8.

KOMORNIK: W. Młodzianko.

Włocławek, dnia 3 stycznia 1938 r.

Z działalności K.K.O. m. Włocławka

W numerze dzisiejszym zamieszczamy bilans K. K. O. m. Włocławka za rok 1937.

Zaznaczyć przy tym musimy, że jak w roku ubiegłym bilans K.K.O. m. Włocławka ukazuje się już w kilka dni po zamknięciu rachunków rocznych, co świadczy o wzorowej i sprawnej organizacji biura.

„Wieczór taneczny" w kawiarni „Włoskiej"

Komenda Włocławskiego Hufca Harcerzy uprzejmie prosi członków Kół. Przyjaciół Harc. i Sympatyków o łaskawe przybycie na „Wieczór taneczny" do kawiarni „Włoska" dn. 8 stycznia b. r. (sobota) godz. 20.

Komenda Hufca Harcerzy.

Redaktor: Walerian Gliniecki. Zakł. Graf. p. f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek. Przedmiejska 20 Telefon 11-00. Wydawca: Stefan Piotrowski.